



Trwa remont „starej szkoły”. Do biblioteki, TBS-u, redakcji oraz punktu ubezpieczeń i ZUS wchodzimy od ul. A. Brody. Fot. W. Suchta

STADION KOSZTUJE

Rozmowa z Markiem Matuszkiem,
właścicielem Karczmy Jaszowianka

Ferie zimowe za nami. Jakie były w Ustroniu dla przedsiębiorców związanych z turystyką?

Były bardzo dziwne. Końcówka warszawska nie najgorsza. Nie było śniegu, ale mrozy ściągnęły gości. Natomiast początek ferii w styczniu, właśnie dla województwa śląskiego, fatalny. Brak śniegu, deszcz. W Jaszowcu trochę się zmieniło, gdy od stycznia, w profesjonalny sposób naśnieżana jest Palenica.

A z całego sezonu zimowego jest pan zadowolony?

Nie mogę narzekać, bo bazujemy także na organizowanych imprezach. Weekendy praktycznie mamy zajęte i to jest nasz główny dochód.

Co miasto powinno zrobić, by zarabiać na turystach?

Trudno powiedzieć, bo Jaszowiec to nie Ustron. Miasto jakby odłączyło się od Jaszowca, zostawiło go, co szczególnie widać w lecie. Jest to dzielnica zaniedbana, nie tak schludna jak centrum.

(cd. na str. 2)

ŚMIERĆ POD KOŁAMI

18-letni mieszkaniec Hermanic, uczeń Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu zginął na ul. Katowickiej w piątek, 11 marca około godz. 22. Rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie mł. asp. Rafał Domagała powiedział nam, że młody mężczyzna potrącony został przez forda mondeo, za kierownicą którego siedziała 39-letnia mieszkanka Bielska-Białej. Kierująca była trzeźwa. Wypadek miał miejsce na pasie prowadzącym w stronę Wisły, przed stacją paliw Grevling, gdzie nie ma pasów, ale można przechodzić przez jezdnię przy zachowaniu ostrożności. W tej chwili policja nie może powiedzieć, z jaką prędkością jechała bielszczanka, w którym momencie zaczęła hamować, kiedy zauważyła pieszego. Na te pytania uzyskamy odpowiedź po przeprowadzeniu dochodzenia. R. Domagała mówił również, że wiele wyjaśnia zeznania osoby, która widziała zdarzenie. Nie chciał jednak powiedzieć, czy jest to przypadkowy świadek, czy osoba towarzysząca ofierze. Nieoficjalnie wiemy, że mężczyzna szedł ze znajomymi.

(mn)

STADION KOSZTUJE

(cd. ze str. 1)

Domy czasowe w Jaszowcu mają swoje lata i goście już tak chętnie nie przyjeżdżają.

Także dlatego, że to dzielnica zapomniana.

To czego brak?

Nie mówię o dużych inwestycjach, ale o tym, żeby teren był zadbane, dobrze utrzymywana zieleń. Jak rośnie trawa do pasa, to gość tu więcej nie przyjedzie. Oczywiście przydałby się też jakiś duży inwestor, skłonny coś wybudować, jakąś dodatkową atrakcję. Z tego co obserwuję, obecnie większość domów czasowych coraz gorzej prosperuje. Praktycznie jedna trzecia już nie funkcjonuje, a otwierane są tylko wtedy, gdy trafi się jakaś grupa. Ogólnie w Jaszowcu jest dość ciężko. Po sąsiedztwie Zawodzie jest uzdrowiskiem i ma stałych klientów, modernizuje się. Jaszowiec ma niski standard i trudno tu się spodziewać klientów z zasobniejszym portfelem.

Prowadzi pan Jaszowiankę cztery lata. Co pana rozczerowało, a co przyjemnie zaskoczyło?

Początek mieliśmy trudny. Przez pierwsze dwa lata wychodziliśmy na zero. Teraz lokal już zarabia na siebie. Na pewno zaskoczyło mnie to, że mamy tyle imprez typu urodziny, wesela. Negatywne zaskoczenie to dochody z miejsc noclegowych. Ludzie przyjeżdżają na weekendy, a w tygodniu ciężko o klienta. Brakuje osób przyjeżdżających na tydzień, dziesięć dni. Jest ich bardzo mało.

Był pan znanym piłkarzem, grał pan w najlepszych polskich klubach, bywał w ośrodkach sportowych. Jak z tej perspektywy patrzy pan na urządzenia sportowe w Ustroniu?

Na pewno na coraz lepszym poziomie mamy wyciągi narciarskie. Widać rozwój. Dużym plusem jest powstanie nowej hali sportowej, z której można korzystać. Sam chodzę tam ze znajomymi na siatkówkę. Wiem, że w planach jest budowa stadionu. To będzie ogromna inwestycja i oby stadion powstał.



M. Matuszek.

Fot. W. Suchta

Obraca się pan w środowisku sportowym i wie z doświadczenia jak takie stadiony funkcjonują. Jak, pana zdaniem, powinien funkcjonować stadion w Ustroniu?

Rzadkością jest, by klub zarządzał tak ogromnym majątkiem. Trudno też wymagać tego od osób pracujących w klubie społecznie.

Sądzi pan, że miasto będzie lepiej zarządzać?

Wydaje się, że trzeba iść w tym kierunku: miasto zarządza, a klub korzysta z obiektu. Np. do godziny piętnastej ze stadionu korzystają szkoły, po południu klub. Podobnie jak to obecnie jest w hali przy Szkole Podstawowej nr 1. Na pewno też jedna osoba nie jest w stanie wykonać wszystkich prac na takim obiekcie. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że wybudowanie stadionu to dopiero pierwszy krok. Potrzebne są urządzenia do utrzymania obiektu na profesjonalnym poziomie. Mają powstać dwa boiska, a niewłaściwie postępując, można je zniszczyć w ciągu roku. Potrzeba ludzi wiedzących jak ten majątek utrzymywać na odpowiednim poziomie, jak nim gospodarować. Wiadomo, że z urządzeń sportowych intensywnie się korzysta i szybko się zużywają. Jeszcze środki na remonty. Do tego wszystkiego potrzebni są fachowcy, by nie zniszczyć nowego obiektu.

Jak to wygląda w dużych klubach?

Duże kluby zazwyczaj nie mają swoich obiektów. Np. trenują w mniejszych miejscowościach. Obecnie z Piastem często jeżdżymy do Dzierżoniowa, miasteczka trochę większego od Ustronia. Tam obiektami zarządza MOSiR.

W Ustroniu ma powstać stadion wielofunkcyjny. Czy jesteśmy w stanie wypełnić go trenującą młodzieżą?

Ustron jest specyficznym miastem. Mamy uzdolnioną sportowo młodzież. To widać po dzieciach na zawodach. Trzeba tylko stworzyć lepsze warunki. Nie chodzi o zawodowstwo, ale o to, by spędzały czas na stadionie bawiąc się w sport, a nie nad Wisłą z puszką piwa w ręce.

Do tego potrzeba wyszkolonej kadry trenerów na tym stadionie. Minęły czasy, gdy wystarczyło chłopakom rzucić piłkę.

Dziś młodzi ludzie muszą pozostawać pod opieką.

I nie mogą tego robić osoby przypadkowe, bo akurat mają wolny czas. Gdy wszystko będzie na profesjonalnym poziomie, rodzice z chęcią będą na treningi posyłać dzieci. Przychodząc trenować bramkarzy do Podbeskidzia Bielsko-Biała, gospodarz stwierdził, że po co taki trener dla trójki zawodników. Gdy stał nad odchodzącym, było dwudziestu bramkarzy i brakowało czasu na zajęcia. Wszystko zależy od prowadzącego. Dobrym przykładem w Ustroniu jest Mateusz Żebrowski, prowadzący treningi na profesjonalnym poziomie. Do niego przychodzi dwudziestu chłopców.

To już Kuźnia Ustron, w której zaczynał pan grać. Co pan sądzi o ostatnich „sukcesach” piłkarzy?

Jestem wychowankiem Kuźni. Na pewno przykro, że tak zasłużony w regionie klub, wpadł w marazm. Wiem, że łatwo z boku oceniać, ale moim zdaniem klub mógłby lepiej funkcjonować. Nacisk trzeba kłaść na własnych wychowanków, na których powinna opierać się pierwsza drużyna. Może łatwiej będzie, gdy powstanie nowy stadion. Przyjdzie więcej młodzieży, bo na takim stadionie, każdy będzie chciał trenować.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**



Ministerstwo Skarbu Państwa wystawiło na sprzedaż PKS w Cieszynie. Zainteresowana zakupem jest jedna prywatna firma z Warszawy, która zajmuje się przeróbką odpadów komunalnych. MSP zbywa 85 procent swoich udziałów, czyli 51 tysięcy po 50 zł każdy. Negocjacje trwają od kilkunastu tygodni. O swój los niespokojna jest blisko 200-osobowa załoga.

W kościele katolickim w Wiśle Głębcach jest figura Matki Boskiej Fatimskiej. Od kilkunastu lat odbywają się przy niej tzw. noce pokutne. Uczestniczą w nich wierni z obu stron Olzy.

* * *

W cieszyńskim rejonie działa już tylko kilka Klubów Honorowych Dawców Krwi. Zniknęły kluby funkcjonujące na terenie zakładów przemysłowych, bo prywatna własność nie sprzyja, niestety społecznikom. Powszechnie są teraz objazdowe „zbiórki” krwi.

* * *

W Zespole Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Cieszynie aktywnie działa Klub

Seniora. Obecnie liczy 75 członków. Klubem opiekuje się Barbara Płusa.

* * *

Od początku roku nad Olzą funkcjonuje system miejskiego monitoringu. Trzy obrotowe kamery patrzą na rynek oraz na ulice Głęboką i Menniczą. Do tego jest jeszcze kilka kamer stacjonarnych. Centrum monitoringu znajduje się w nowej siedzibie Straży Miejskiej. System ma być rozbudowany.

* * *

Szkola Podstawowa w Hażlachu jest jedną z najstarszych placówek oświatowych w cieszyńskim regionie. Za trzy

zimy będzie obchodzony jubileusz 120-lecia.

* * *

Za Olzą nie ustają protesty przeciwko budowie spalarni odpadów w Karwinie. Inwestycja warta 5 mld kor.czes. ma powstać w dawnym wyrobisku kopalni „Barbara”. Ekolodzy i mieszkający alarmują, że funkcjonowanie spalarni wpłynie negatywnie na stan środowiska naturalnego, również po polskiej stronie granicy. Wieczorne „bębnowanie” ma być teraz zorganizowane w Czeskim Cieszynie. Rozpoczęcie inwestycji planuje się w 2013 roku, a rozruch dwa lata później. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

ÓSMY CUD ŚWIATA W MUZEUM

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie z Anną Guznar na temat „Petra – ósmy cud świata”, które odbędzie się w czwartek, 17 marca o godz. 17. Prelekcja zobrazowana będzie filmem o Jordanii.

* * *

O ZDROWIU W CZYTELNI

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka przy parafii św. Klemensa zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach „Czwartków ze zdrowiem”, które odbędzie się 17 marca o godz. 16. Dr n. med. Andrzej Wojcieszek, specjalista ginekolog położnik i ginekolog onkolog wygłosi prelekcję z cyklu „Zdrowie, a medycyna” na temat: „Jak wmówić narodowi, że ma świetną opiekę medyczną, na przykładzie Kuby i Chin - doświadczenia własne”. Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

* * *

WALNE WĘDKARZY

W niedzielę, 27 marca o godz. 9, w budynku przy stawach w Hermanicach odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Wędkarskiego „Ustron”, na które zaproszeni są wszyscy członkowie oraz sympatycy.

* * *

NAUCZYCIEL POSZUKIWANY

Towarzystwo Kształcenia Artystycznego w Ustroniu zatrudni nauczyciela gitary z kwalifikacjami. Wszelkich informacji na ten temat udzieli kierownik Ogniska Muzycznego Agnieszka Durlow (tel. kom. 509 613 044).

* * *

PROMOCJA SŁOWNIKA GWAROWEGO

25 marca (piątek) o godz. 16 w muzeum „Zbiory Marii Skaliczkiej” odbędzie się promocja „Zachodniocieszyńskiego słownika gwarowego” autorstwa Władysława Milerskiego - laureata Srebrnych Spinek 2010. W promocji udział wezmą: Władysław Milerski, prof. Daniel Kadłubiec oraz Halina Paseka - recytacja.

* * *

PIŁKARSKIE TURNIEJE

19 marca w hali Szkoły Podstawowej nr 1 odbędzie się halowy turniej piłki nożnej żaków. Początek rozgrywek o godz. 9.

* * *

REMONT BIBLIOTEKI

Z powodu remontu budynku nieczynna jest Czytelnia i Oddział dla Dzieci Miejskiej Biblioteki w Ustroniu. Książki można oddawać w Wypożyczalni dla Dorosłych.

* * *

O SUKNI CIESZYŃSKIEJ

Muzeum Ustrońskie zaprasza na spotkanie pt. „Suknia cieszyńska dawniej i dziś”, które odbędzie się w piątek 1 kwietnia 2011 r. o godz. 17. W programie: film o dawnym stroju cieszyńskim noszonym w Ustroniu, występ artystyczny Krystyny Kukli i jej wnuka Pawła Grzyba na temat stroju cieszyńskiego oraz wspomnienia ustroniaków.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Artur Cieślak	lat 18	ul. Jaśminowa
Zdzisław Hławiczka	lat 85	ul. Lipowa
Jan Grabiec	lat 84	ul. Cieszyńska
Krystyna Dyndul	lat 61	ul. Żródlana
Felicja Kogut	lat 89	ul. Żarnowiec
Eugeniusz Naglik	lat 70	os. Manhatan
Helena Koziel	lat 77	ul. Lipowska
Elżbieta Tomaszewska	lat 87	ul. Wantuły

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustron

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10 9 III 2011 r.

O godz. 14.30 na ul. Katowickiej kierujący samochodem marki peugeot, uderzył w fiata 170, kierowanego przez mieszkańca Ustronia. Sprawca kolizji w celu uniemożliwienia poszkodowanemu poinformowania policji

o kolizji, wyrwał mu telefon komórkowy z ręki i uciekł.

13 III 2011 r.

O godz. 17.30 na ul. Grażyńskiego kierujący bmw nie zachował należytej ostrożności i uderzył w przydrożną latarnię. Kierowca oddalił się z miejsca zdarzenia. Jednak podjęte czynności pomogły ustalić tożsamość kierowcy i fakt, że był on w stanie nietrzeźwym. (kj)

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

7 III 2011 r.

Kontrola wywozu nieczystości z nieruchomości na terenie miasta przy ul. 3 Maja i ul. Staffa. W jednym wypadku nakazano zawarcie umowy na wywóz nieczystości stałych.

8 III 2011 r.

Wspólnie z pracownikiem MOPS-u przeprowadzono wizję lokalną w budynku przy ul. Akacjowej w sprawie przebywania tam bezdomnych.

11 III 2011 r.

Strażnicy zostali poinformowani o padniętej sarnie na ul. Katowickiej i dwóch kotach na ul. Sanatoryjnej i ul. Katowickiej. Wezwano

pracowników Pogotowia Sanitarnego z Cieszyna i zwierzęta zostały zabrane do utylizacji.

11 III 2011 r.

Interwencja w sprawie zanieczyszczenia kłincem ul. Skłodowskiej na długości ok. 200 m. Ustalono sprawcę i nakazano mu usunięcie zanieczyszczeń.

12 III 2011 r.

Padnięta sarna, tym razem na ul. A. Brody, zwierzę zabrano do utylizacji. (kj)

S.U. „Róża” w Ustroniu

ul. Szpitalna 1,
zatrudni na stanowisko:
pokoju.

Podania prosimy składać
osobiscie do 23.03 2011r.,
lub przesłać na adres
e-mail: roza@roza.com.pl

LIVE MUSIC CLUB
Angel's
25.03 godz. 20.30
GRAŻYNA ŁOBASZESKA
śpiewa Niemena!
Wyjątkowy repertuar Czesława Niemena. Ciekawe aranżacje, największe przeboje mistrza. Podczas koncertu nie zabraknie również znanych i lubianych utworów artystki. Koncert w ramach promocji najnowszej płyty Grażyny „Dziwny jest...”
Rezerwacje biletów: (033) 854 42 33 lub 509 922 882
Ustron, ul. Daszyńskiego 28
rezerwacje: tel. (033) 854 42 33
www.angelspub.pl

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarsstwo

ONLY LAST MINUTE
Lato 2011 już w sprzedaży !!!
Ustron, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

ODDAJEMY KREW

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach oraz Urząd Miasta Ustron po raz kolejny organizuje akcję „Oddaj krew”. Akcja honorowego krwiodawstwa odbędzie się 28 marca od 9.00 do 16.00 (rejestracja do godz. 15.00) na parking przy rynku. Trzeba mieć od 18 do 65 lat, dobry stan zdrowia i dowód osobisty przy sobie. Przed oddaniem krwi należy

* * *

USTRONIACY DO PIÓR

Redakcja „Kalendarza Ustrońskiego” zachęca wszystkich zainteresowanych współpracą z tym wydawnictwem do przekazywania tekstów (w terminie do końca maja) na adres Galerii „Na Gojach” lub Muzeum Ustrońskiego. Artykuły mogą dotyczyć interesujących i dotychczas nie opisywanych wydarzeń z historii naszego miasta i jego mieszkańców, lecz mogą też poruszać problematykę współczesną. Namawiamy stałych współpracowników do poszukiwania ciekawych tematów, ale oczywiście liczymy też na nowych autorów.

SPROSTOWANIE

Przepraszam pana Michała Fronta oraz firmę ALMET za brak autoryzacji wywiadu i opublikowanie tekstu pt.: „Raporty i puszki” z błędami rzeczowymi.
Monika Niemiec

LISTY DO REDAKCJI

Za pośrednictwem Jana Sztefka, otrzymaliśmy list wnuczki Stanisława Hadyny dotyczący likwidacji połączeń kolejowych. Poniżej go publikujemy.

Koniec kolei na trasie Ustroń - Wisła Głębce? To niewyobrażalne.

Z przykrością i rozczarowaniem przeczytałam wiadomość o likwidacji mojej ulubionej trasy kolejowej. Kto wpadł na pomysł, aby zamykać tak malowniczą trasę? Rozumiem, że kolej może nie radzi sobie finansowo i nie stać jej na utrzymanie pociągów, które nie przynoszą dochodu, ale gdyby tak rozpisać konkurs i oddać ten temat w ręce prywatnych przedsiębiorców, trasa z Ustronia do Wisły Głębce mogła by stać się wspaniałą atrakcją turystyczną. Ja to widzę tak - najpierw rekonstrukcja

stacji w Dziechcince, potem odnowienie budynków dworcowych na pozostałych stacjach, tak aby nie straszyły brudem, smrodem i walącym się dachem, odnowienie i przygotowanie do eksploatacji starych wagonów, które niegdyś jeździły na tej trasie, na pewno gdzieś jeszcze takie są, jeśli nie u nas, to może u południowych sąsiadów. Na każdym takim dworcu powinna być jakaś atrakcja np. mała sympatyczna kafejka-antykwiariat, a w niej historia Wisły w postaci starych fotografii, czasopism, książek, itp. Na innym może galeria obrazów. Dobrze byłoby też zwiększyć ilość przystanków na tej trasie. Dojście do willi Ochorowicza – przystanek, park wspinaczkowy – przystanek itd., itp. Do Wisły w ogóle nie powinny wjeżdżać samochody, z wyjątkiem tubylczych. Turysty powinni przesiadać się na kolej lub wózki akumulatorowe. Pozostaje więc problem wybudowania parkingów, gdzieś przed Ustroniem, najlepiej podziemnych, żeby nie psuły krajobrazu. Ja myślę, że na taki cel można by pozyskać pieniądze unijne. Widzę tę trasę oczyma wyobraźni i widzę też jak zatwardziali samochodziarze z radością porzucają swoje cztery kółka, aby znaleźć się w innym świecie, trochę jakby z bajki. Podobno w marzeniach siła.

Aisza Hadyna



Test nie sprawiał kłopotu.

Fot. W. Suchta

BEZ WSPÓŁPRACY

14 marca w strażnicy OSP w Nierodzimiu odbyły się miejskie eliminacje do Ogólnopolskiego Turnieju Pożarniczego „Młodzież Zapobiega Pożarom”. Niestety udział wzięła tylko młodzież z Lipowca i Nierodzimia. Jak stwierdził komendant miejski OSP Mirosław Melcer, jest to wynik braku współpracy innych jednostek ze szkołami. Turniej otwierał burmistrz Ireneusz Szarzec w obecności prezesa OSP Lipowiec, radnego Tadeusza Krysty.

W kategorii szkół podstawowych zwyciężyli: 1. Gerard Świeży, 2. Patryk Karch, 3. Adam Glajc, w kategorii gimnazjów: 1. Sylwester Glajc, 2. Daniel Siemienik, 3. Dariusz Płonka. (ws)

SIŁA POD KOSZEM

W ramach sekcji koszykówki TRS „Siła” powstała drużyna koszykówki seniorów pod nazwą Filia Ustroń. Drużyna skupia 17 zawodników, w tym 15 z Ustronia. Na razie zgłosili się do rozgrywek ligi amatorskiej w Bielsku-Białej i w ostatni weekend rozegrali pierwsze mecze. Dał o sobie znać brak zgrania, bo pierwszy mecz z Mcomp Group Tychy przegrali różnicą blisko 50 punktów. W drugim już było lepiej i z SME Żywiec przegrali kilkoma punktami. Na razie drużyna odbyła 6 treningów w sali SP-6 w Nierodzimiu. Trenerem będzie prawdopodobnie Przemysław Ciompa. Cele są ambitne:

- Naszym zamiarem jest zgłoszenie drużyny z Ustronia do III ligi rozgrywek Polskiego Związku Koszykówki – mówi animator całego przedsięwzięcia Dawid Czarniak. - Mamy wielu młodych utalentowanych zawodników chcących rozwijać się pod okiem specjalistów. Na razie nie ma takiej możliwości. Od kilku lat w Ustroni nie ma odkrytego boiska do koszykówki spełniającego kryteria PZKosz., a mimo to, jak jest pogoda, można zastać młodzież

rzucającą piłką do kosza. My na razie też nie mamy gdzie prowadzić treningów. Nie ma możliwości trenowania w nowej hali spełniającej wymagania PZKosz.

Może uda się dojść do porozumienia z inną szkołą. Na pełną odpłatność nas nie stać, przy faktycznym treningu. Naszym priorytetem jest też znalezienie sponsora. Na razie wszystkie koszty pokrywamy sami. Jedynie jednakowe koszulki po znajomości wypożyczamy z LO w Skoczowie, ale są to rozmiary uniwersalne. (ws)





Kuźnia atakuje bramkę Piasta.

Fot. W. Suchta

PIERWSZY TURNIEJ

W niedzielę 13 marca w hali SP-1 odbył się I Halowy Turniej Piłki Nożnej trampkarzy młodszych z roczników 1998-1999. Rywalizowało 8 drużyn podzielonych na dwie grupy. Grano każdy z każdym, a następnie rozgrywano mecze o miejsca. W finale spotkały się drużyny Piasta Cieszyń i Kuźni Ustronia. Wygrał Piast 3:1. Kuźnia grała w składzie: Jan Śliwka, Arkadiusz Bujok, Dawid Jenkner, Dawid Bielicki, Jakub Chmiel, Szymon Gogółka, Patryk Lach, Adam Kubok, Dawid Śliwka.

Kolejne miejsca zajęły drużyny: 3. Zapora Wapienica, 4. Beskid Skoczów, 5. MKS Zaborze, 6. Olimpia Goleśzów, 7. Kuźnia II, 8. Drzewiarz Jasienica.

Za najlepszego bramkarza trenerzy uznali Błażeja Moskałę z Piasta, za najlepszego zawodnika Jakuba Chmiela z Kuźni. Najwięcej bramek zdobył Marek Król z Zaborza, natomiast grającemu w Kuźni II Michałowi Młynarczykowi zabrakło jednego trafienia do tytułu króla strzelców.

Najlepsze drużyny honorowali Marzena i Zbigniew Szczotkowie oraz Artur Kluz.

- Turniej zamykał pewien etap przygotowań do sezonu rozgrywek – mówi trener Kuźni Mateusz Żebrowski. – W zimie trenowaliśmy w hali, a teraz, o ile dopisze pogoda, wyjdziemy na boisko. Rozgrywki już niedługo. Od przyszłego sezonu zgłosimy drużynę trampkarzy starszych. Ponadto skoczowski podokręg poinformował nas, że chce zorganizować rozgrywki żaków, przy czym kluby musiałyby zgłaszać swe najmłodsze drużyny obligatoryjnie. W Kuźni prowadzimy szkolenie od rocznika 1997 do 2004 we wszystkich grupach wiekowych. Trenuje w sumie około 60 chłopców. Najmłodszymi z naboru wstępnego zajmuje się trener Korneliusz Dziwisz, później żaków trenuje Jerzy Capiński, ja trenuję trampkarzy. Wszystko zaczyna dobrze funkcjonować. Spotykamy się z rodzicami i już mamy pełną listę 45 chłopców na obóz letni do Ustki.

W przeprowadzeniu turnieju pomogli sponsorzy i ludzie dobrej woli: Grzegorz Piotrowicz, Tomasz Juroszek, Z. i M. Szczotkowie, Igor Kowalczyk Dagmara Capińska i rodzice. **Wojśław Suchta**

Zdaniem Burmistrza

O służbach dbających o ład w mieście mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Ostatnio coraz częściej mieszkańcy i goście Ustronia mogą słyszeć w różnych porach dnia sygnały alarmowe z naszych strażnic OSP. Najczęściej związane są one ze zbiórkami naszych ochotników przed wyjazdami do różnych zdarzeń na terenie miasta.

Każde zdarzenie, każdy incydent, to określone miejscowe zagrożenie i obsługiwane jest przez służby ratownicze i zabezpieczające. Mam tu na myśli Policję, Państwową Straż Pożarną, Ochotniczą Straż Pożarną, Straż Miejską, a nierzadko Pogotowie Ratunkowe. Chodzi o zabezpieczenie miejsca zdarzenia i podjęcie określonych działań. Syreny alarmowe już rzadko oznaczają pożary, które obecnie stanowią jedynie część działań, a mieszkańcy alarmują służby i oczekują od nich skutecznej pomocy w przypadku klęsk żywiołowych, czy innych nieprzewidywanych zdarzeń.

Mijająca zima i nadchodząca wiosna to czas poprawy sytuacji na drogach. Brak już śniegu i oblodzeń, co szczególnie w młodszych kierowcach wyzwała chęć sprawdzenia, czy w ich pojazdach wszystko jest gotowe do szybszej jazdy. Ta zmniejszona ostrożność powoduje liczne incydenty i kolizje drogowe. Tu chciałbym wystosować gorący apel, by wszyscy kierowcy brali pod uwagę, że lepsze warunki na drodze nie upoważniają do zbyt szybkiej jazdy. Czasem lepiej zdjąć nogę z gazu, by nie dochodziło do przykrych, a nawet tragicznych zdarzeń na drogach.

Służby dbające o porządek i bezpieczeństwo często muszą interweniować w sprawach dotyczących wszelkich awarii i usterek. Są to zrywane wiatrem linie energetyczne, telekomunikacyjne, przewrócone drzewa, lokalne podtopienia, potracone zwierzęta, a to spowodowane jest wzmogonym ruchem samochodowym i coraz szybszą jazdą na drogach do tego nie przystosowanych.

Praca dbających o porządek i bezpieczeństwo polega nie tylko na działaniach interwencyjnych, ale także na profilaktyce, czyli zabezpieczaniu miejsc i sytuacji, które mogą stanowić zagrożenie. To wszelkie prace polegające np. na przycinaniu konarów, usuwaniu wszelkich barier i innych przeszkód mogących być przyczyną groźnych zdarzeń.

Nasze służby są generalnie bardzo dobrze przygotowane do interwencji w sytuacjach kryzysowych. Niemniej zawsze wyjące syreny budzą pewien niepokój. Aby zmniejszyć ilość podobnych alarmów trzeba zacząć od siebie i dużej dozy zdrowego rozsądku przy wykonywaniu naszych codziennych, zwyczajowych czynności.

Notował: (ws)

Fittco
Systemy Instalacji Sanitarnych i C.O.

- armaturę i ceramikę sanitarną
- rury i kształtki
- narzędzia instalacyjne
- urządzenia grzewcze:
 - kominki, kotły gazowe, kotły węglowe
- montaż instalacji c.o. tradycyjne i nowoczesne
- montaż instalacji wod-kan.
- montaż pomp głębinowych, hydroforowych
- montaż kolektorów słonecznych
- montaż urządzeń sanitarnych
- transport materiałów i urządzeń (1,5t)

Ustronia, ul. Fabryczna 9 (obok magazynu GS-u)
tel./fax 33 851 14 52, kom. 501 445 055
e-mail: sklep@fittco.pl

SOLARTIME

45%
dotacji dla każdego

Załatwiamy
za Ciebie wszystkie formalności
związane z dotacją i kredytem

**KOLEKTORY
SŁONECZNE**

produkcja / sprzedaż / montaż / serwis

W-ECO

Ustronia, ul. Cieszyńska 58
tel. 33 851 08 57, 799 08 13 98



TEN SZCZEGÓLNY BAL

Wiadomo – karnawał to czas balów. A już szczególnie ostatki. Bal odbył się też w Miejskim Domu Spokojnej Starości. A co?! Przecież starszym ludziom tam mieszkającym też należy się trochę rozrywki.

Bal zorganizowano w czwartek 3 marca. Oprócz mieszkańców Domu na bal zostali zaproszeni goście. Były delegacje z Powiatowego Domu Pomocy Społecznej „Pogodna Jesień” z Cieszyna, z Domu Seniora z Czeskiego Cieszyna, a także z Ewangelickiego Domu Opieki „Ostoja Pokoju” z Bytomia.

Wszystkich przywitała dyrektor Domu p. Ilona Niedoba, stwierdzając przy okazji, że taki bal odbywa się w tym Domu po raz ósmy. Również przedstawiciele zaproszonych gości podczas przywitania wyrazili przekonanie, że razem spędzimy mile czas na dobrej zabawie.

Oprawę muzyczną zapewniał Radosław Itner, grając, a także śpiewając znane przeboje. Co sprawniejsi pensjonariusze, także goście i personel Domu tańczyli – parami, w kółeczko, a nawet osoby na wózkach inwalidzkich kręciły

się w kółko, prowadzone przez opiekunów. O godzinie 16 nastąpiła przerwa w tańcach i podano ciepły posiłek. Następnie wystąpił Zespół Ludowy z Gminnego Ośrodka Kultury w Goleszowie grając i śpiewając znane w naszym regionie ludowe piosenki. Do śpiewu dołączyli się pensjonariusze, którym piosenki te przypominały młodość. Zespół został nagrodzony brawami oraz kwiatami wręczonymi wraz ze słowami podziękowania przez Ilonę Niedobę na ręce prowadzącej zespół Lidii Lankocz.

Następnie powrócono do tańców. W przerwach pomiędzy tańcami podano kawę, lub herbatę według życzenia. Jako, że był to tłusty czwartek, na stołach nie zabrakło pączków. W przerwach miało miejsce w dwóch turach losowanie loterii fantowej. Losy były rozprowadzane przed balem. Nie było losów pustych. Wygrać można było przeróżne rzeczy: jaśki, kwiaty doniczkowe, komplety pościelowe, ozdoby np. korale, słodycze, a nawet jajka. Fanty zostały ofiarowane przez sponsorów: Cukiernię „Delicje”, Kwiaciarnię „Stokrotka”, Aptekę „Venus”, Piekarnię PSS Społem, Aptekę „Na Starówce”, PSS Społem, RKS Kombinat Spółdzielczy oraz Urszulę Kanię za co wyraziła im wdzięczność Ilona Niedoba.

Następnie znowu tańczono, a o godzinie 19 podano kolację – barszczyk z paluszkami. Po jakimś czasie goście zaczęli się żegnać, a zadowoleni pensjonariusze udali się do swoich pokoi. Do zobaczenia na balu za rok.

jot-ef

NIE UWZGLĘDNIŁ RÓŻY

9 marca dr Marek Rembierz wygłosił w Oddziale Muzeum „Zbiory Marii Skalikowej” wykład pt. „Kobiety w filozofii polskiej XX w.”

- Z okazji Dnia Kobiet, z życzeniami za wczorajszy dzień, dzisiejszy wykład – rozpoczął M. Rembierz. – Gdy mówi się o filozofii starożytnej imiona kobiet zazwyczaj w pierwszym rzędzie nie padają. Dzisiaj problem mówienia o roli kobiet w filozofii ma na sobie nieszczerne odium ideologii. Włączamy telewizor i częstokroć ktoś przedstawiający się jako filozofka, etyczka, psycholożka, socjolożka, wypowiada jakieś kwestie i swój autorytet naukowy używa jako podbudowy do ideologicznych zapatrywań, daje im stempel obiektywności, bezstronności arbitra, mimo że jest to promocja tylko jej przekonań czy jej grupy ideologicznej, z którą jest związana. Te osoby, o których chcę dzisiaj mówić, bardzo ceniły sobie bezstronność, obiektywność dociekań filozoficznych. (...)

Oczywiście, trzeba zawęzić temat i dlatego wybrałem pięć przedstawicieli polskiej filozofii. Będzie mowa o Marii Ossowskiej urodzonej w 1896 r., a zmarłej w 1974 r., o Janinie Kotarbińskiej znanej też jako Dina Szejnberg (1901-1997), o Izdorze Dąbskiej (1904-1983), będzie mowa, a raczej wspomnienie o Janinie

Hosiassion-Lindenbaum (1899-1942) oraz o Barbarze Skardze (1919-2009). Będę chciał przybliżyć swoistość dociekań filozoficznych wymienionych pań i pokazać jak przebijały się ze swoją myślą, jaką istotną wartość mają ich myśli w zakresie etyki, problemów społecznych, a także ukazać ich zmagania z historią, z niesprzyjającym duchem czasów. Nie



M. Rembierz.

Fot. W. Suchta

wszystkie przeżyły II wojnę światową. Janina Hosiassion-Lindenbaum zginęła w 1942 r. Janina Kotarbińska przeszła obóz koncentracyjny, Barbara Skarga w 1944 r. została zesłana do łagrów, skąd wróciła po dziesięciu latach. Maria Ossowska okupację spędzała tajnie nauczając, podobnie Izdora Dąbska. Te kobiety były wysokiej klasy profesjonalnymi filozofkami, których dorobek do dzisiaj jest przywoływany, dyskutowany.

M. Rembierz sporo miejsca poświęcił właśnie niezależności dociekań naukowych wymienionych pań. Szczególnie, w okresie realnego socjalizmu. Przy jedynej słusznej ideologii potrafiły zachować niezależność. Heroiczna jest postać Janiny Hosiassion-Lindenbaum, prawie że zapomnianej w Polsce. Nie ma jej w polskojęzycznym internecie, nie ma w encyklopediach. Pisała podczas okupacji.

- Jeżeli jej teksty powstawały w takich warunkach, możemy sobie wyobrazić, jaka to była potęga intelektualna, jaka to była jakość pracy. Internet jest pełen jej nazwiska, jako dyskutanta dzisiejszych sporów z zakresu filozofii nauki, logiki, uzasadniania wypowiedzi – mówił M. Rembierz.

Po wykładzie dyskutowano nie tylko o roli kobiet w filozofii. Henryk Słaby, prominentny działacz SLD w naszym mieście, zauważył, że w wykładzie zabrakło postaci Róży Luksenburg. (ws)

BEZ LIKWIDACJI

Niedawno w mediach pojawiła się informacja o planowanych przekształceniach Urzędów Pocztowych w agencje pocztowe. Zapytałam Bartłomieja Kierzkowskiego rzecznika prasowego z Działu Informacji i Komunikacji Społecznej Centrali Poczty Polskiej S.A., czy planowane są przekształcenia w Ustroniu. Odpowiedział przecząco i wyjaśnił, na czym polegają plany Poczty:

- Zmiany dotyczące sieci pocztowej, to jeden z bardzo ważnych elementów strategii firmy na najbliższe pięć lat. Musimy odpowiednio zbilansować obowiązki Poczty wobec społeczeństwa - które nakłada na nas prawo i jej możliwości ekonomiczne. Jest to szczególnie ważne, wobec zbliżającego się pełnego otwarcia rynku. Ciężar utrzymania rozległej sieci placówek pocztowych spoczywa wyłącznie na naszej firmie, gdyż Poczta Polska nie otrzymuje żadnych dotacji z budżetu państwa. Jest spółką akcyjną, a więc przedsiębiorstwem komercyjnym rozliczanym z efektów swojej działalności wskaźnikiem ekonomicznym, czyli osiąganiem zysku lub straty.

Planowane zmiany w Polsce, to europejska tendencja ostatnich lat, spowodowana dostępnością usług pocztowych i kwestiami ekonomicznymi. Jedną z metod oszczędnościowych jest tworzenie

agencji pocztowych, tak jak w Szwecji, Wielkiej Brytanii, Irlandii, czy Niemczech, gdzie jest zdecydowanie więcej placówek obcych, niż własnych. Warto dodać, że planowane przekształcenia, to nie kwestia kilku tygodni, ale lat. Poczta Polska od 1992 r. sukcesywnie tworzy agencje pocztowe. Powstaje pytanie, jak będzie to wyglądało w praktyce? B. Kierzkowski odpowiada:

- Głównym elementem planu zmian w sieci placówek w 2011 roku, będzie zagęszczanie sieci urzędów pocztowych, poprzez tworzenie nowych agencji pocztowych w miastach. W ramach projektu APENT (tworzenia agencji pocztowych nowego typu w 4 pilotażowych rejonach) przekształcanie UP w agencje odbywać się będzie bez istotnych redukcji zatrudnienia. Pracownikom zaproponowana będzie praca w węzłach ekspedycyjno-rozdzielczych. Przekształcenia placówek w miejscowościach będących siedzibami gmin oraz w miastach realizowane będą jedynie w sytuacji, gdy zasadność zmian nie budzi wątpliwości (trwają analizy), a jednocześnie zostały one skonsultowane z przedstawicielami właściwych władz samorządowych, natomiast w innych miejscowościach przekształcenia realizowane będą w oparciu o opracowane przez Poczta Polską kryteria finansowe - podobnie, jak

miało to miejsce w ostatnich 20 latach.

Kiedy można spodziewać się zmian?

- Ostatecznych rozstrzygnięć w zakresie przekształceń należy się spodziewać w III kwartale i wynika to z: - przesunięcia oceny pilotażu APENT (sieci sklepów w listopadzie i grudniu w związku z okresem świątecznym nie podjęły wiążących rozmów - pierwsze umowy styczeń, luty br.) - przygotowania procesu centralizacji służb doręczeń i zakończenia analiz.

Co istotne, służby doręczeń, czyli listonosze i doręczyciele paczek będą, jak dotychczas docierać do adresatów bez zmian.

Kamila Jaworska

VAR-MED www.varmed.pl		CHIRURGIA DERMATOLOGIA ORTOPEDIA UROLOGIA
zaprasza na badania profilaktyczne:		
usg color doppler naczyń	diagnostyka żylaków, miażdżycy, obrzęków nóg	
usg prostaty, PSA	diagnostyka chorób prostaty	
dermatoskopia	diagnostyka znamię barwnikowych, chorób skóry	
OPERACYJNE I BEZOPERACYJNE LECZENIE ŻYLAKÓW ZABIEGI Z ZAKRESU MEDYCYNY ESTETYCZNEJ USUWANIE ZNAMIEN I GUZKÓW SKÓRY NARZĘDZIA JEDNORAZOWE		
Ustroń, ul. Sanatoryjna 7 (Dom Zdrojowy) Rejestracja: Pon – Pt od 9.00 do 15.00 tel. 33 854 57 57, kom. 693 950 835		

W dawnym USTRONIU

Prezentujemy fotografię z 1900 r., na której utrwalono rodzinę Jerzego Nowaka (1842-1921) długoletniego działacza społecznego, wraz z żoną i dziećmi. Jego biogram znajduje się w publikacji „Zasłużeni ludzie Ustronia”. Od lewej: Maria (zameżna Sudolska), Józef, Anna (z domu Kozłówna), Franciszka (zameżna Pasterny), Jerzy i Karol. Fotografię udostępniła i opisała Maria Próchniak.





Prelekcję wygłosił S. Kawecki.

Fot. W. Suchta

JAK ZAŁOŻYĆ OGRÓD

24 lutego w Izbie Pamięci ustronńskiego Nadleśnictwa odbyło się spotkanie ze Stanisławem Kaweckim pt. „Współczesne założenia ogrodowe. Koncepcja, projekt i realizacja”. S. Kawecki jest pracownikiem Urzędu Miasta w Cieszynie i pod swą pieczęcią ma zieleni w mieście. Zajmuje się też projektowaniem ogrodów i temu była poświęcona jego prelekcja zorganizowana przez Koło Polskiego Klubu Ekologicznego w Ustroniu.

S. Kawecki przedstawił trzy przykłady zakładania ogrodów – przy hotelu, domu z sześciopiętrowym ogrodem w centrum miasta i posiadłości na rozległej parceli ze wspaniałym widokiem na góry. Cała prelekcja była bogato ilustrowana przezręczami, na których pokazano poszczególne fazy powstawania ogrodu.

Najpierw powstaje projekt i tu następuje decydujący moment, czyli akceptacja inwestora. Trzeba wiedzieć czego ludzie oczekują, czy to ma być ogród stonowany, czy też barwny.



Unikalne piwonie. Dziś są już na wygnięciu.

Fot. M. Nowak



Ogród Marii Nowak.

Fot. M. Nowak

- Najlepiej się zorientować, czy inwestor jeździ samochodem za pięćdziesiąt tysięcy, a mieszka w domu za milion, czy na odwrót – zdradzał tajniki przygotowań do projektowania S. Kawecki.

Czasem inwestor zamierza umieścić w ogrodzie potężny głaz znad morza, nie wiadomo po co. Trzeba to jednak respektować i tak zaprojektować ogród, by z jednej strony nie raziło, a przede wszystkim podobało się inwestorowi.

Zakładanie trawników, klombów, ścieżek, to wszystko zazwyczaj szczegółowo trzeba ustalić. S. Kawecki radził, że dana bylina wiele lepiej wygląda, gdy zajmuje kilka metrów kwadratowych. Na większych połaciach możliwe jest założenie np. kwietnej łąki.

Ogród zakładamy, a potem okazuje się, że utrzymanie to też koszty. Można zapłacić za założenie ogrodu 300.000 zł i stracić wszystko w kilka lat.

Sadząc rośliny trzeba sobie zdawać sprawę z następstwa kwitnienia, a przede wszystkim z tego, jak dana roślina będzie wyglądała za kilka lat. Przykładowo drzewa rosną dość wysoko, z czego nie wszyscy zdają sobie sprawę przy sadzeniu.

Potem właściwie nie wiadomo co z takim drzewem zrobić, bo na wycięcie trzeba uzyskać pozwolenie, tymczasem korona drzewa skutecznie zasłania okno.

Tu rozpoczęła się dyskusja. Generalnie wypowiadano się przeciw wycince drzew, przy czym były głosy, że topole to chwasty i powinno się je wycinać bez zezwolenia. Inni twierdzili, że jak ktoś sobie posadził drzewo w ogrodzie, to może je wyciąć, kiedy chce.

Obecny na spotkaniu Aleksander Dorra tłumaczył, że zawsze trzeba brać pod uwagę kontekst, bo każda roślina ma swoją rolę w skomplikowanych mechanizmach przyrody. Raz topola może być zbędna, innym razem wręcz konieczna.

Można oczywiście założyć ogród za 300.000 zł, ale można nad nim popracować samodzielnie ze znakomitą efektem, czego przykładem zdjęcia z ogrodu Marii Nowak. (ws)



Swoje wiersze czyta W. Pasterny.

Fot. W. Suchta

POETYCKO I MALARSKO

*Pan Bóg stworzył ludziom cudowny świat,
A dla człowieka jest każdy wiosenny kwiat.
Kwiaty kupowane są dla ludzi, na różne przyjęcia,
A później, na pamiątkę, zostają w sercu i na zdjęciach.
Na świecie są różne klimaty i rosną w nich wspaniałe, piękne kwiaty.
Kwiatów w świecie rośnie moc, trzeba je lubić w dzień i noc.
Są kwiaty małe i duże, ale najpiękniejsze są polskie róże.
Mimo to, że bardzo kłują, ale ludzie chętnie je kupują i pieniędzy nie żalują.
Niektóre róże są bardzo pachnące, są piękniejsze od kwiatów na łące.*

Wiersz Floriana Lisa zaprezentowany przez autora podczas wernisażu.

- Tymi kwiatami budzimy ustroniaków ze snu zimowego – mówiła dyrektor Muzeum Ustrońskiego Lidia Szkaradnik, podczas wernisażu wystawy „Kwiaty w twórczości ustroniaków”, który odbył się 5 marca w Muzeum Ustrońskim. – Wystawa jest bardzo różnorodna, oczywiście dominuje malarstwo, ale są też prace wykonane innymi technikami.

Na wystawie swe prace zaprezentowali: Dominika Gorzołka, Zbigniew Niemiec, Andrzej Georg, Andrzej Daszek, Ireneusz Czyż, Wiktor Pasterny, Renata Kubok, Teresa Skrzypulec, Herbert Czegłarek, Lidia Szkaradnik, Dagmara Choroba, Iwona Dzierżewicz-Wikarek, Beata Sikora-Małyjurek, Włodzimierz Janota, Dariusz Gierdal, Elżbieta Szolomiak, Karol Kubala, Aneta Żwak, Bogusław Heczko, Zygfryda Bąkosz, Danuta Gawlińska, Kazimierz Wawrzyk, Andrzej Malec, Barbara Majętny, Magdalena Piechowiak, Anna Bodziuch, Anna Chrapek, Janina Dorighi, Zofia Sokół, Martyna Cichoń, Janina Hazuka, Sylwia Cieślars, Bogusława Lazar, Zofia Sokół, Wanda Węglorz i jej podopieczni. Twórczość wystawiających, każdego z osobna, omówiła L. Szkaradnik.

Wchodzący do Muzeum byli nieco zaskoczeni inną wystawą zorganizowaną w holu. Przez jeden dzień prezentowane były tam obrazy rodziny Holeszów ze

Świerklan Dolnych. Tradycje malarskie rozpoczął Ludwik Holesz. Pracował jako górnik dołowy w kopalni Moszczeni-ca. Obrazy Ludwika Holesza znajdują się w galeriach na całym świecie, m.in. w kolekcji królowej Anglii. Zmarły

w 1999 r. L. Holesz jest autorem około 2500 obrazów. Rodzina Holeszów prowadzi galerię w Świerklanach odwiedzaną przez znane osobistości. Bywli tam Agnieszka Osiecka i Szymon Kobyliński.

- Malował widziane na dole w kopalni odciski paproci, przy czym widział je w kolorach. Na jego obrazach są też dziwne prehistoryczne stworzenia. Jego żona przepięknie haftowała sceny z życia wiejskiego, takie jak koszenie, deptanie kapusty itp. Córka Weronika Holesz-Kurzydym z kolei maluje tematy melancholijne, a wnuk Karol Kurzydym maluje bardziej nowocześnie – witrażowo. Tu na kilku obrazach jest przegląd twórczości całej rodziny Holeszów – mówiła w Muzeum Róża Sikora, prezentująca podczas wernisażu swe wiersze o kwiatach, bo było to popołudnie nie tylko z pracami plastycznymi.

- W Ustroniu jest tylu poetów, bardziej czy mniej znanych, a że tych mniej znanych trzeba popularyzować, postanowiliśmy zrobić też wieczór poezji – mówiła L. Szkaradnik. – Będąc osobą małej wiary nie wierzyłam, że ktoś zgłosi się na apel w Gazecie Ustrońskiej, więc kilka zaprzyjaźnionych osób poprosiłam o wiersze. Okazało się, że zgłosiły się także osoby z własnej inicjatywy.

Poeci sami recytowali swe wiersze o kwiatach, przy czym wiersz Wandy Mider zaprezentowała Elżbieta Sikora. Maria Nowak swą poezję zilustrowała filmem o kwiatach z jej ogrodu. Wiersze przedstawili także: Wiktor Pasterny, Teresa Chwastek, Róża Sikora, Andrzej Szostok i Florian Lis. Odbył się też pokaz zdjęć kwiatów Agaty Heczko.

Przerywnikami poszczególnych części wernisażu były piosenki o kwiatach. Wysłuchano przeboju Czerwonych Gitar, sympatyzującego z amerykańskim ruchem hipisów, „Kwiaty we włosach”, ale też dla równowagi przeboju grupy No To Co z Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Po ten kwiat czerwony”. **Wojśław Suchta**



Obrazy Holeszów w Muzeum Ustrońskim.

Fot. W. Suchta



Karolina Kidoń.

Fot. M. Niemiec

ZWYCIĘSKA BITWA

Z nie jednego scenicznego pieca chleb jedli. Karolina Kidoń o czarnym głosie, przez branżowe pisma uznawana za jedną z najlepszych wokalistek, Zdzisław Baguda, bas, który chce śpiewać pop, Martyna Franek, marząca o karierze piosenkarki, artystka zespołu folklorystycznego, wygrali poprzedni odcinek „Bitwy na głosy”. Razem z pozostałą trzynastką uczestników i Haliną Mlynkową brawurowo zaśpiewali „Waka, waka” Shakiry. Jak ocenili widzowie, zespół najlepiej zaprezentował się jako całość. Mniej stawiano na indywidualności, bardziej na wielogłosową aranżację. Martynę przedstawiono jury i ciepło się o niej wyraziła Alicja Węgorzewska. Mocny głos Karoliny niemal niósł zespół, Zdzisława było najmniej widać, ale jego niski tembr nadał utworowi głębi.

– Mój zespół składa się z utalentowanych wokalistów! Wierzyłam w nich od początku. Nie zawiedli bliskich, nie zawiedli siebie i mnie. Mam nadzieję, że dostarczyliśmy widzom wiele radości. Będziemy kontynuować dobrą passę i pokażemy, że Cieszyn jest najlepszy! – mówiła Halina zaraz po występie.

Wokalistka z Zaolzia zwierzyła się także: – To jest nieprawdopodobne uczucie. Nigdy wcześniej nie kierowałam zespołem wokalnym. To duża odpowiedzialność, mieć pod opieką 16 utalentowanych artystów i niesamowitych osobowości. Włożyliśmy wiele trudu i pracy w przygotowania do tego występu. Ale się opłaciło. Daliśmy z siebie wszystko. Wierzę w ten zespół, program i nasze zwycięstwo. Ci ludzie udowodnili, że śpiewanie to ich wielkie marzenie i że te marzenia można spełnić. Wiedziałam to już na castingu.

Uczestnicy programu nie od razu pojechali do Warszawy. W tygodniu próby odbywały się w Cieszynie, pod okiem chórmistrza, którego nazwiska nie wolno im zdradzić. Jest to osoba znana i doceniana w środowisku muzycznym. Czego jeszcze nie można zdradzać? W które dni i o jakich godzinach odbywają się próby. Nad jakim utworem ćwiczy zespół (uzyskaliśmy podpowiedź, że utwór jest spokojniejszy, bardzo znany i pochodzi z filmu), nad jaką choreografią, w jakich

strojach i wiele innych szczegółów przygotowań do kolejnego etapu „Bitwy”.

– Najciekawsze jest to, że występ w telewizji trwa dwie minuty, a przedtem jest kilka dni masakrycznej harówki – zwierza się Karolina. – Cały czas musimy być na chodzie, uczestniczyć w kilkugodzinnych próbach.

– Było bardzo dużo prób – mówi Martyna – ale opłaciło się. Takie przygotowania są trochę męczące, ale atmosfera jest tak fajna, że ten czas można miło spędzić. Spotykamy się również z innymi uczestnikami, kiedy jesteśmy na przykład u fryzjera. Wszyscy są bardzo pogodnie nastawieni, nie ma zarozumiałości. Ludzie z mojej grupy są super, bardzo weseli, na pewno mają duży talent i wesołe usposobienie. Wszyscy są w stosunku do mnie bardzo opiekuńczy, zajmują się mną. Nie traktują mnie jak dziecko, tylko normalnie. Nie dyskryminują mnie dlatego, że jestem mała, ale patrzą na to, że każdy ma bardzo dobry głos, co tam jest najważniejsze.

Cieszyńscy wokaliści wyjechali do stolicy w czwartek późnym popołudniem. W hotelu zameldowali się przed północą. Już o godz. 6.30 czekało na nich śniadanie, a po nim wyjazd do studia tanecznego należącego do Augustina Eguoli, gdzie zaczęły się próby choreograficzne. Do utworu z drugiego odcinka „Waka, waka” Shakiry przygotowywał ich Tomek Barań-

ski, gwiazda „You can dance” i uczestnik „Tańca z gwiazdami”.

– Mamy bardzo mało czasu na przygotowania – mówi Zdzisław Baguda. – W piątek rano zaczynamy, a w sobotę wieczorem już występujemy na żywo. Ze studia tanecznego przenosimy się do wielkiej hali na próby telewizyjne. I tam poprawiamy choreografię, przymierzamy stroje, śpiewamy i tak do wieczora.

– Najgorsza była nauka choreografii – mówi ustronńska bluesmanka. – Należę do ludzi, którzy mają problemy z synchronizacją ruchów, a musiałam opanować taniec do tak szybkiego utworu. Trener miał wielkie plany, ale jak zobaczył nasze możliwości, to trochę spuścił z tonu. Znajomi, którzy obserwowali śródowną próbę, widzieli nasz występ w czarnych barwach. Nie obyło się bez pomyłek, ale taniec był żywiołowy, energetyczny.

– Przygotowania były męczące. Pomimo tego, że to nie było moje pierwsze spotkanie ze sceną. Już od małego próbuję swoich sił w śpiewaniu, chodzę na różne konkursy, należę do zespołu estrady regionalnej „Równica” od 5 lat i tam się wszystko zaczęło.

Uczestnicy mają zagwarantowany hotel, posiłki, napoje. Każdy z nich otoczony jest opieką „anioła stróża”, pracownika telewizji, który mówi, co, kiedy trzeba robić, pomaga gdy są jakieś wątpliwości, problemy. Każdy zespół ma też swoją garderobę.

– Wszystko było związane na ostatni guzik – mówi Karolina. – Kanadyjski reżyser zadbał o każdy szczegół. Pracownicy telewizji i nawet gwiazdy, przyzwyczajone do takich występów, bały się programu na żywo, zwłaszcza że my, amatorzy, coś nabroimy. Dlatego każdy nasz krok jest przez kogoś obserwowany. Ja miałam już okazję brać udział w programie na żywo w komercyjnej stacji i tam nie było tak miło. W „Bitwie” atmosfera jest bardzo przyjemna. Tu telewizja publiczna się spisała.

– Pod względem organizacyjnym jest to rewelacja – potwierdza Zdzisław – Wszystko idzie sprawnie, bez żadnych problemów, przestojów, my nie czujemy się zagubieni, nie przejmujemy się drobiazgami i mamy zaspokojone wszystkie potrzeby.

– Przy występie na żywo na pewno zawsze jest jakaś trema, bo bez niej, to już byłaby rutyna. Tyle telewizorów, kamery, światła trochę stresują – dodaje Martyna. – Ale ważne, że trzymamy się razem, daję to nam jakąś siłę i energię, że potrafimy dobrze na tym występie się zachować.

Sobota zaczyna się tak samo wcześniej rano, z tą różnicą, że próby są jeszcze bardziej intensywne i szczegółowe. Ćwiczy się również piosenkę wspólną z wszystkimi innymi zespołami.

– Całe nasze życie toczy się już w studio i nie wracamy do hotelu. Studio jest zaaranżowane na wielki ogród, na środku umieszczono studnię, w której płynie woda. Są ławeczki, namioty, gdzie można się częstować zimnymi i ciepłymi daniami oraz napojami. Akurat w naszym przypadku, gwiazda, można powiedzieć, nie odstępowała nas na krok. Od momentu, gdy

weszliśmy do studia Egurol, Halinka była z nami. Wiem, że inne gwiazdy wpadały na próby i przyjeżdżały tylko na główne nagrania – mówi szeroko uśmiechając się mieszkaniec Skoczowa i już wiadomo, co odpowie na pytanie, jaka jest Halina Mlynkova. - Cudowna, wspaniała, pełna energii. Jesteśmy w nią wszyscy zapatrzeni, kochamy ją.

- Bardzo sympatyczna, pogodna, wesoła, miła, naprawdę bardzo fajna – mówi M. Franek. - Na castingu powiedziała mi, że na pewno osiągnę wielki sukces, mimo mojego młodego wieku. Zapytała jakie jest moje marzenie, powiedziałam, że chciałabym zostać piosenkarką, a ona wtedy, że to marzenie się spełni, bo jestem w programie.

Miłość miłością, ale czy spotkanie z byłą wokalistką Brathanków daje coś młodym artystom?

- Możemy się mega dużo nauczyć nie tylko od niej, ale przede wszystkim od instruktorów – stwierdza wokalistka Puštěgo Biura. - Nasz nauczyciel znalazł mi już dwa miliony błędów. Przyjmuję jego uwagi z pokorą.

- Oczywiście – odpowiada natychmiast pracownik WDW „Beskid”. - Podczas prób w Cieszynie była jednego dnia z nami i ciężko pracowaliśmy nad techniką, aranżacją. Halinka wybiera solistów, analizuje poszczególne fragmenty utworu. Oczywiście żałuję, że nie mogłem się bardziej wykazać, ale jurorzy i widzowie docenili naszą pracę zespołową i mam nadzieję, że w następnych odcinkach będę mógł się zaprezentować.

Niektórzy czuli niedosyt, jeśli chodzi o solowy udział Karoliny w piosence. Ona tak to komentuje:

- Nie czuję się niedoceniona. Fakt, że dostałam solówkę w utworze, który do mnie kompletnie nie pasuje, to już jest dużo. Jeszcze w sobotę pytałam Halinkę, czy wie, co robi powierzając mi pewne fragmenty. Zresztą było zaplanowane, że podejść z nią do jury po występie. Ostatecznie zdecydowaliśmy, żeby poszła Kasia. Miała za sobą ciężkie chwile, bo z powodu udziału w programie została wyrzucona z pracy w cieszyńskiej Castoramie. Było to dla niej na pewno ważniejsze, niż dla mnie. Oczywiście liczę na więcej.

Na pytanie, co złożyło się na wasz sukces, Halina mówiła: - Skupiliśmy się na pracy. To nasz wspólny wysiłek. Wokaliści naprawdę dali z siebie wszystko.



Martyna Franek.

Fot. K. Jaworska

- Kiedy okazało się, że jesteśmy najlepsi w tym odcinku, to było takie szczęście, wszystkim chciało się płakać, skakaliśmy. Oczywiście nie było czasu, żeby wszystkim podziękować, którzy na nas głosowali, ale bardzo, bardzo dziękujemy. To niesamowite uczucie, bo nie byliśmy pewni, czy jesteśmy tak dobrzy, ale mieliśmy tą myśl, że będzie dobrze i damy sobie radę, jednak się udało! - wspomina Martyna.

- Praca, praca i jeszcze raz praca – stwierdza K. Kidoń, ale też ogromna życzliwość ludzi z Ustronia i okolic. W głosowaniu wysłano na nas wiele sms-ów i wygraliśmy z dużą przewagą. Za to poparcie chciałabym serdecznie podziękować.

- Siódme poty wylaliśmy, żeby to wszystko dobrze wypadło. Kiedy już wydawało się, że lepiej być nie może, ćwiczyliśmy dalej, żeby wypaść jak najlepiej. Były momenty, że już padaliśmy, zwłaszcza przy choreografii – mówi Zdzisław.

Czy odczuwają popularność, czy rodzina, znajomi, pracodawcy, nauczyciele są dla nich życzliwi? Martyna przyznaje:

- Dużo osób mi gratuluje, cieszy się z mojego szczęścia. Koleżanki wysyłały sms-y,

wspierały mnie. Nikt mnie tu nie traktuje jak gwiazdę, tylko normalnie. Sama zresztą bym tego nie chciała, czułabym się nie komfortowo. Pomimo tego, że jestem w programie, nikt nie traktuje mnie inaczej, dziewczyny wiedzą, że osiągnęłam sukces, ale rozmawiają ze mną jak dotąd, nie ma zazdrości, kibicują mi. Nauczyciele również – cieszą się i gratulują mi, ale nie mam zwolnień, uczę się jak wszyscy.

- Kierownik ośrodka, w którym pracuję powiedział, że to moja życiowa szansa, więc postara się ułatwić mi pracę. Jestem za to wdzięczny. Rodzina, przyjaciele są uszczęśliwieni, gratulują, trzymają kciuki. Dzwonili do mnie zaraz po programie. Był szal, łzy i wzruszenie – mówi Z. Baguda.

W najbliższą sobotę w 2 Programie Telewizji Polskiej obejrzymy trzeci odcinek "Bitwy na głosy". Rywalizować będzie osiem zespołów, a jeden, który otrzyma najmniej głosów widzów, odpadnie. Nie dotyczy to grup Haliny Mlynkovej oraz Urszuli Dudziak, które wygrały poprzednie bitwy i zapewniły sobie dalszy udział.

Monika Niemiec
Kamila Jaworska

ARTYKSY WYSTROJ WNIĘTEL
MARKO
ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34

**boazerie, podłogi
rolety, karnisze
drzwi
korek, siding**

minimax
HURTOWNIA BUDOWLANA

materiały
budowlane
i wykończeniowe

**minimalne ceny
maksymalny wybór**

Ustroń ul. Sportowa 7, tel./fax. +48 33 854 31 22, www.minimax.ustron.pl



L. Lankocz szyje i śpiewa.

Fot. M. Niemiec

KOBIECA SUKNIA

Słynne tygodnie mody w Nowym Jorku, Mediolanie, Londynie i Paryżu już za nami, ale jak tak dalej pójdzie do wielkiej czwórki dołączy nasze miasto. Ostatnimi czasy Muzeum Ustrońskie wyspecjalizowało się w prezentowaniu mody. Specyficznej wprawdzie, ale pięknej i w przeciwieństwie do międzynarodowej awangardy, ponadczasowej. Projektanci starają się nie zatracić kobiecości w damskich strojach, a nasze prababce doskonale wiedziały, jak ową kobiecość podkreślać, o czym mówiła Lidia Lankocz.

Goleszowianka z urodzenia, zamieszkania, zatrudnienia i serca. Pracuje tam jako dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury. Z zawodu jest choreografem – instruktorem tańca o specjalności: taniec ludowy. Założyła Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca „Goleszów”. Cieszyńskie żywotki zaczęła haftować w 1993 roku podczas szycia strojów dla zespołu. Sama rozwijała swój warsztat. Najcenniejszych wskazówek udzielała jej Janina Marcinkowa, z którą wcześniej pracowała w Zespole Pieśni i Tańca „Ziemi Cieszyńskiej”.

- Nigdy nie planowałam takiego zajęcia, wszystko potoczyło się od przypadku do przypadku, ale Pónbóczek wiedział, co robi – opowiadała L. Lankocz podczas spotkania w Muzeum, które nosiło tytuł „W kręgu koronek i haftów dawniej i dziś”. – Gdyby ktoś mi, jako młodej dziewczynie powiedział, że będę wygłaszać prelekcje na temat folkloru, to nigdy bym nie uwierzyła. Chociaż spuściznę przodków zawsze ceniłam, a tak w ogóle to chciałam zostać krawcową i nawet zrobiłam odpowiednie kursy.

Tym bardziej nie wydawało się to dziwne, gdy dowiedzieliśmy się, że pani Lidia wychowywała się w rodzinie, gdzie folklor był żywy. Nikt nie poczytywał sobie kulturowania tradycji za zasługę, bo stanowiła ona część życia – dnia powszedniego i świątecznego. Lidia Lankocz czekała niecierpliwie aż skończy 14 lat i będzie mogła tańczyć w zespole „Goleszów” działającym przy cementowni. Kiedy w stanie wojennym rozwiązano zespół, przeszła do Ziemi Cieszyńskiej. Tam

doceniła jej wiedzę legendarna Janeczka Marcinkowa i awansowała na instruktorkę, a potem kierowniczkę artystyczną i głównego choreografa. I wtedy też jeszcze nie myślała, że będzie szyć suknie i haftować żywotki, bo zaplecze kostiumowe zespołu było imponujące – 8 regionów Polski plus stroje szlacheckie i ułańskie.

Gdy trudno jej było pogodzić wychowywanie córek z pracą w cieszyńskim zespole, pani Lidia przeszła do GOK-u w Goleszowie. Tam założyła folklorystyczny zespół dziecięcy. Najstarsza grupa ma już dzieci i niedługo one będą przychodzić na próby. Młodzi artyści szybko wyszli przed publiczność, ale okazało się, że nie bardzo mają w czym tańczyć.

- Nikt już żywotków nie haftował, sukien nie szył. Skarżyłam się mamie, a ona mi na to: „Ty się za to weź” – wspominała L. Lankocz.

Na pierwszy występ stroje wypożyczono ze szkoły. Jak się okazało, był to dar samego Bieruta, ale już mocno sfatygowany. Pani Lidia wzięła się do pracy.

- Mama bardzo mi pomagała, bo sama strój cieszyński nosiła, sama sobie szyła suknie. To ona nauczyła mnie, jak go ubierać, jak nosić, na co zwracać uwagę – wyjaśniała goleszowianka. – Żeby strój cieszyński ładnie wyglądał, to trzeba wziąć pod uwagę różne niuanse, do których nigdy bym sama nie doszła.

Krój i sposób szycia sukni jest dokładnie przemyślany. Zakładki, obszycia, naszycia nie są przypadkowe. Wszystko ma służyć temu, żeby kobieta pięknie i elegancko się prezentowała, a jednocześnie, żeby

ubiór był praktyczny. Przykładem taśma na dole spódnicy. Naszyta jest w miejscu najbardziej narażonym na zabrudzenia, przetarcia, wystrzępienia. Taśma chroni, a jeśli się zniszczy, nie trzeba szyć nowej spódnicy, tylko uzupełnić jeden element. Przy okazji zdobi, jest błyszcząca, ale też obciąża tkaninę, która w tańcu pięknie się rozkłada i nie pozwala podnieść się spódnicy na nieprzystwoitą wysokość. Takich tajemnic nasz strój regionalny kryje wiele i L. Lankocz podkreślała, że mogłaby o nich mówić godzinami.

Aż trudno uwierzyć, że opowieści o strojach regionalnych mogą być tak ciekawe. Choćby te, o haftowaniu żywotków nicią kolorową lub srebrną i złotą. Albo na jakiej wysokości powinien kończyć się żywotek. Wszelkie porady duetu Trinny i Susannah, które ubierały już chyba wszystkie narodowości, mogą się schować przy zasadach stosowanych przez nasze babce. Jeśli suknia cieszyńska jest prawidłowo uszyta i noszona, to sylwetka kobiety wydaje się smukła, wysoka. Żywotek powyżej linii talii wydłuża nogi, a pas i spódnica rozszerzona dopiero od bioder, podkreśla krągłości bioder i piękne wcięcie powyżej.

Suknię, która daje takie efekty, uszyć może tylko Lidia Lankocz. Zamówień ma wiele.

- Szczególnie cieszy mnie to, że młode dziewczyny idą w tradycyjnym stroju do confirmacji – mówi mistrzyni igły. – Suknie te często zamawiają babce. Są dumne, że wnuczki chcą nosić suknię cieszyńską. Pamiętają jeszcze czasy, gdy suknia to był majątek zapisywany w spadku i przekazywany jako wiano. Kiedy żywotek wart był jednej albo dwóch krów. Babce darują wnuczkom suknie jak drogocenną rzecz i liczą, że będzie traktowana jak skarb. Na szczęście coraz częściej tak się dzieje.

L. Lankocz doskonale szyje, ale też śpiewa tutejsze pieśniczki. Zgromadzeni w Muzeum chętnie jej wtórowali, zwłaszcza że przygrywały członkinie kapeli zespołu „Goleszów”.

Monika Niemiec

WYGRAŁY LIGĘ

W czwartek w Ustroniu w tym samym czasie odbywały się zawody narciarskie na Czantorii i Poniwcu. Na stoku Solisko na Czantorii rywalizowali strażacy Państwowej Straży Pożarnej z województwa śląskiego, Na Poniwcu odbyły się ostatnie w tym sezonie zawody Śląskiej Ligi Dzieci i Młodzieży.

Na Poniwcu na starcie stanęło 105 dziewcząt i 139 chłopców, wśród nich mocna ekipa SRS „Czantoria”, a z tego klubu, w swych kategoriach wiekowych zwyciężyły Wiktoria Pokorny i Katarzyna Wąsek, zresztą obie z bardzo wyraźną przewagą. Obie też wygrały cały cykl zawodów ligi. Wśród chłopców reprezentujących SRS „Czantoria” Śląska Lige wygrał Tobiasz Słowioczek.

- Teraz wszystkie ligi zjadą się w Kluszkowcach i będzie porównanie lig – informuje Wiktoria. – Trudno powiedzieć, jak wypadnę, bo kilka lig się tam zbierze, w tym zakopiańska. Na Poniwcu nie było konkurencji i dość łatwo wygrałam. W Lidze Śląskiej moją konkurentką jest Hania Rzepka z Gliwic. Czasem zdarza się z nią przegrać.

Wyniki zawodników i zawodniczek z Ustronia (W nawiasie miejsce w całym cyklu Ligi:

Dzieci: dziewczęta: 1. W. Pokorny (1), 3. Natalia Heczko (5), 5. Julia Heczko (8), 8. Rozalia Warzecha (11), chłopcy:

10. Nikodem Adamiec (12), młodzicy: 2. Paweł Wąsek (2), 3. Michał Brachaczek (6), 6. Tobiasz Słowioczek (1), 8. Miłosz Adamiec (8), junior młodsz: dziewczęta: 1. K. Wąsek (1), 7. Wiktoria Kukuczka (20), chłopcy: 2. Mieszko Kuczański (2), 3. Tomasz Maciejowski (5), juniorki: 4. Magdalena Baranowska (5), 9. Justyna Kania (6).

Wiktorii na zawodach zawsze asystuje tata lub dziadek, często obaj. Pytam więc jak to jest, czy to ona lubi jeździć, czy raczej robi to dla taty i dziadka.

- Czasami mam dobry humor na jazdę, a czasami mi się nie chce, ale wtedy jakoś tam jeżdżę, choć bez wielkiej ochoty – mówi Wiktoria. - Trenerzy mówią, że jest dobrze, ale dolna narta mi odjeżdża i muszę coś z tym zrobić, żeby dolna narta nie jechała innym torem. Cały czas staram się wyeliminować ten błąd.

Wojśław Suchta



Wiktoria na trasie.

Fot. W. Suchta

HALOWA TYCZKA

W sobotni poranek, 12 marca, w hali sportowo – widowiskowej, w Szkole Podstawowej nr 1, zostały rozegrane IV Halowe Mistrzostwa Ustronia w skoku o tyczce. Pierwszy raz miały okazję zaprezentować się najmłodsze tyczkarki z ustronskiego klubu. Najmłodsze zawodniczki, to dziewczynki od klasy drugiej do szóstej szkoły podstawowej, które się świetnie zaprezentowały. Były to pierwsze oficjalne zawody, a już rekordy życiowe pobiło osiem młodziutkich tyczkarek.

Następnie zaprezentowała się „starsza” kadra MKS Ustroń. W kategorii open kobiet zwyciężyła Patrycja Moskała, pokonując Martynę Cyganek mniejszą ilością zrutek. Obie skoczyły 340 cm. Trzecie miejsce zajęła Aneta Molek, zaliczając 320 cm.

W kategorii open mężczyzn rozegrał się niezwykle emocjonujący pojedynek. Nasi trzej tyczkarze zaprezentowali się wyśmienicie, bijąc swe rekordy życiowe kilkakrotnie. Michał Górniok, który zajął 3 miejsce, aż czterokrotnie pobił swój rekord życiowy – uzyskując 360 cm (trzeba zaznaczyć, że Michał skacze zaledwie kilka miesięcy). Mateusz Nowak rozegrał swój bardzo dobry konkurs, skacząc jak natchniony, bijąc trzykrotnie

swoją „halową życiówkę” wyskakał sobie drugie miejsce oraz wspaniały rekord życiowy – 410 cm. Michał Kłoda oparł się młodszemu koledze klubowemu i wygrał zawody wynikiem 420 cm.

Wyniki: grupa smerfów (2002 rocznik): 1. Kinga Górny – 120 cm, 2. Katarzyna Górny – 90 cm, 3. Julia Musiał – 75 cm, grupa dzieci starszych (do 1999 r.): 1. Monika Kozieł – 220 cm, 2. Sylwia Kędzierska, Oliwia Kędzierska – 140 cm, 3. Dominika Szlęk – 130 cm, 4. Daria Herman – 80 cm, 5. Agnieszka Płonka,

grupa open: kobiety: 1. Patrycja Moskała – 340 cm, 2. Martyna Cyganek – 340 cm, 3. Aneta Molek – 320 cm, 4. Paulina Lederer – 270 cm, 5. Magdalena Molek – 270 cm, 6. Monika Cyganek – 270 cm, mężczyźni: 1. Michał Kłoda – 420 cm, 2. Mateusz Nowak – 410 cm, 3. Michał Górniok – 360 cm.

Osiągnięte rezultaty pokazały, że przygotowania do sezonu letniego idą w dobrym kierunku i można się spodziewać świetnych wyników. Pierwsze starty już w kwietniu.

Magdalena Kubala



Najmłodsze tyczkarki.

Fot. M. Tomica



Co roku na szkolenia przyjeżdża coraz więcej pszczelarzy z całego śląska. Fot. K. Jaworska

WYMAGAJĄCA PASIEKA

Od 11 do 13 marca w Wojskowym Domu Wypoczynkowym „Beskid” odbyło się szkolenie organizowane przez Śląski Związek Pszczelarzy w Katowicach.

- To już druga kadencja naszego zarządu. W tym składzie pracujemy od 8 lat i od 8 lat nieprzerwanie organizujemy szkolenia dla naszych członków. Tych spotkań mamy oczywiście więcej, ale generalnie raz w roku, w marcu, spotykamy się w Hermanicach. Tematyka naszych spotkań ustalana jest według życzenia pszczelarzy - zazwyczaj poruszamy jakieś aktualne tematy, czy problemy pszczelarstwa. To szkolenie jest poświęcone chorobom pszczół i sposobom ich zapobiegania. W ciągu 3 dni, to ponad 20 godzin wykładów. Dla osób nieprzygotowanych, to niebagatelny wysiłek. Ale za to staramy się zapraszać na szkolenia największe autorytety pszczelarskie z kraju i z zagranicy - mówi dr inż. Wiesław Londzin, wiceprezes SZP.

W czasie trzydniowego szkolenia dr Małgorzata Bienkowska z Puław mówiła o podstawach hodowli i genetyki pszczół i o kierunkach hodowli pszczół w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem linii odpornych na choroby, dr inż. W. Londzin omówił wpływ środowiska na stan zdrowotny i kierunki pszczelarstwa, dr Grażyna Topolska z katedry Nauk Klinicznych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW zajęła się problemem masowego zamierania pszczół w Polsce i na świecie, a także możliwością ochrony pszczół przed CCD, dr Benedykt Polaczek szef Katedry Pszczelnictwa Uniwersytetu Berlińskiego mówił o zmodyfikowanej, rotacyjnej gospodarce pasiecznej i budowie plastrów przez pszczoły - intensywna wymiana plastrów w rodzinach pszczelich, jako podstawowy element profilaktyki chorób pszczół.

Konferencja w Hermanicach cieszy się dużą popularnością wśród pszczelarzy ze Śląska. Tym razem przybyło ich ok. 200. jednym z nich był Stanisław Gad z Koła Pszczelarzy z Nakła Śląskiego, który odpowiadając na kilka pytań, pokazał tajniki swojej pasji:

Od jak dawna zajmuje się pan pszczołami?

Mam z nimi do czynienia prawie od 40. lat. U nas w rodzinie to jest dziedziczne - najpierw dziadek później ojciec. Kiedy tata zmarł, pasieka została. Rodzeństwo, miało dwie lewe ręce i wdepnąłem w to pszczelarstwo. Nie tylko przejąłem, ale i rozbudowałem, bo w szczycie, miałem 35 rodzin. Jak na amatora, to jest duża liczba, nie wspomnę, że równocześnie pracowałem zawodowo. Obecnie mam 15 rodzin. I jedną rzecz mogę powiedzieć, że nigdy nie wyszedłem na bilansie stratny. Zawsze z zyskiem.

Czy każdy może mieć pszczoły, czy jest potrzebne szczególne przygotowanie?

Przede wszystkim to trzeba lubić i mieć do tego predyspozycje. Są tacy, którzy jak tylko zobaczą pszczołę, to od razu wieją. Czy można zostać pszczelarzem, to się okazuje, kiedy już ma się pszczoły, bo to kwestia odporności, spokoju, umiejętności rozmawiania z nimi, żeby wiedzieć, o co chodzi w ulu. Postawić sobie pytanie, kto kogo ma mieć: Czy ja mam mieć pszczoły, czy one mają mieć mnie? Kto ma rządzić? W związku z tym, trzeba stale podnosić swoje kwalifikacje między innymi przez takie szkolenia, jak to. Ja jestem od prawie trzydziestu lat mistrzem pszczelarskim - wykwalifikowanym z papierami, jak to się mówi. Ale co roku tu jestem, bo jak się okazuje, jeśli się nie doksztalcamy, to automatycznie się cofamy. Trzeba iść naprzód, poznawać pszczoły. Pszczelarz musi wiedzieć, co od pszczół chce i co od niego one chcą, bo można je wychować. To jakby jest umowa między człowiekiem, a pszczołą, one mówią tak: „My ci damy miód, ale na pewnych zasadach - jeśli ty o nas zadbasz”. Są czynności i zasady, według których postępuje się w ciągu roku. Jeśli pszczelarz tego dokona, to ma miód, a jak on coś sknoci, delikatnie mówiąc, to nie ma miodu. Jeśli nie dopilnuje, pszczoły nawet uciekną - to zagadnienie rójki - kiedy pszczelarz nie dopilnuje w odpowiednim czasie rodziny, dojdzie w pewnym momencie do stanu rojowego i trzeba umieć temu zapobiec, a do tego niezbędne są kwalifikacje. Przy rójce jest podział rodziny, stara mama idzie z połową pszczół, szukając nowego miejsca. Jeżeli

my je dopadniemy, to je osadzimy i nie ma straty. Kiedy tego nie dopilnujemy, to pszczoły się wyroją i połowy rodziny nie ma, a w drugiej rodzinie, bez matki życie na pewien czas zamiera. Rójki odbywają się pod koniec maja i w czerwcu. Zanim nowa matka się urodzi i wykształci, to zazwyczaj nie ma, co zbierać. Połowa pszczół uciekła i miodu nie ma. Pszczelarz musi się przyglądać pszczołom - czy one chodzą, czy nie. Jeśli nie chodzą, to już jest podejrzenie, że coś knują i że szykują się do jakiegoś weseliska. Temu trzeba zapobiec. Jeśli się to zrobi, to jest miód i są pszczoły.

Ile kosztuje rój?

Może powiem o pakiecie. Bo to jest zbliżone. Cztery ramki pszczół osiadłych, to koszt ok. 150 zł.

A ile kosztuje utrzymanie hodowli?

My pszczelarze nie liczymy tego, bo jesteśmy amatorami. Można zapytać hodowcę, który ma tysiąc, dwa, a nawet kilka tysięcy pszczół, bo oni prowadzą księgowość. My patrzymy tylko na to, czy będzie miód, czy nie. To jest czyste amatorstwo, a do amatorstwa czasami się dopłaca.

Jak powinien wyglądać ul?

To częste pytanie wśród pszczelarzy na konferencjach. I pamiętam, że prelegent powiedział kiedyś, że ilość zebranego miodu nie zależy od jakości ula - czy jest pięknie pomalowany, czy ozdobiony. Ul ma być tylko szczelny, żeby do niego nie lała się woda i nie było przeciągów. Jeśli chodzi o materiał, to może być różny - drewno, tworzywa sztuczne. Pod względem ciepłoty, to też nie jest istotne. Robiono w Kanadzie próby: pszczoły zimowano w kostkach sześcianowych z drutu, zawieszono ramki pod wiatą przy minus 30 stopniach, bez obudowy. Pszczoły przetrzymały. Jeśli trzeba, wychłodzą lub zagrzeją ul, noszą wodę, wentylują, potrafią wlot zamurować.

Jak zapobiec żądleniu, czy jest to w ogóle możliwe?

Wszystko zależy od matki. Jeśli nieuk wyprodukuje matkę, to nie można się niczego dobrego spodziewać. A później, jaka matka, taka natka. Matka wyhodowana przez partacza nie ma pożądanego materiału genetycznego i będzie żądlił cały rój. Dlatego matkami zajmują się fachowcy.

Rozmawiała: **Kamila Jaworska**



Mistrz pszczelarski Stanisław Gad chętnie opowiadał o swej pasji. Fot. K. Jaworska



Andrzej Zaucha na deskach ustronńskiego amfiteatru w piosence „Ali Baba”. Na odwrocie zdjęcia wokalista napisał: „Dziękuję serdecznie Komitetowi Organizacyjnemu Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej za przemiłą atmosferę, współpracę i fantastyczną organizację. Andrzej Zaucha Ustroń 23-25.07.87 r.

ECHA FESTIWALI

Ponad 20 lat temu prasa podawała, że z amatorskiego konkursu piosenki czeskiej i słowackiej zrodził nam się kolejny festiwal z telewizyjną obsługą i wizytami gwiazd.

Nawiązując do artykułu pt. „Piosenka nie zna granic” (GU Nr 5 z 03.02.11) informuję Szanownych Wyborców i pozostałych Mieszkańców, że do tej pory wysłałam kilkadziesiąt pism do sponsorów z prośbą o przeznaczenie dobrowolnych kwot na organizację tegorocznej imprezy „Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej”, planowanej na 9 lipca br. (koszt – skromnie 100.000 zł). Pozwoliłam sobie wysłać również kurtuazyjne listy do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Konsulatu Generalnego Czeskiej Republiki w Katowicach, Konsulatu Generalnego Słowackiej Republiki w Krakowie oraz Starostwa Powiatowego w Cieszynie z uprzej-

mym zapytaniem, czy wyrażają swoją aprobatę i chcą być współorganizatorami Festiwalu.

Z nieoficjalnych źródeł dowiedziałam się, iż za moją inicjatywą opowiedziała się spora część ustroniaków, co z jednej strony mnie zaskoczyło i satysfakcjonuje, z drugiej jednak zastanawiam się, czy to tylko, przepraszam, puste gadanie. Oprócz młodego człowieka, dr. Macieja Kijowskiego, którego osobiście jeszcze nie znam, a widziałam, kiedy dokonywał promocji X Kalendarza Ustronńskiego w 2009 r. (notabene dziękuję Mu serdecznie za poparcie i wsparcie), nikt z mieszkańców nie wypowiedział się na łamach GU na ten temat. Czyżby rodakom zabrakło odwagi? Szkoda.....

Do końca marca oczekuję deklaracji sponsorów, od których głównie zależy los Festiwalu. Jeśli środki finansowe się pojawią, zaraz przystępujemy do opracowania szczegółowego scenariusza i jednym słowem produkcji imprezy. Zespół „Ustronsky” czeka na sygnał organizowania big-bandu festiwalowego, natomiast Zaolziańska Halinka Młynkowa, jedna z gwiazd „Bitwy na głosy”, na potwierdzenie udziału. Z innymi wokalistami prowadzi się wstępne rozmowy. Tak wygląda sytuacja na dzień dzisiejszy.

Elżbieta Sikora

P.S. Jeśli do grona sponsorów zechciałby ktoś, kto nie otrzymał mojego pisma, dołączyć, podaję konto Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka”: 89 1050 1096 1000 0001 0365 4687 w ING Bank Śląski O/Ustroń. Za każdą wpłatę przeznaczoną na reaktywowanie Festiwalu składam, w imieniu organizatorów i potencjalnych wykonawców, serdeczne podziękowanie.

COSIK do domu
szkło, Lampiony szczęścia
ceramika, susze, wiklina
dekoracje
upominki
i nie tylko...

Ustroń, Partyzantów 3
(naprzeciwko szkoły - przedławieniec) tel. 13
pn. - pt 9⁰⁰ - 17⁰⁰
sob. 9⁰⁰ - 13⁰⁰

NOWOŚCI Kropka
Biura Podróży

PROMOCJA – Dzieciaki Itaki – za 1 zł – tylko do 31.03!

OFERTA SPECJALNA TUI – Eurodisneyland – dzieci do 12 lat gratis
– zniżki dla dorosłych

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ USŁUG TURYSTYCZNYCH
TUI, Neckermann, Itaka, Rainbow

PAWILON NAD POTOCZKIEM – 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 9.35 - 17.00, sob. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) biała lub palna, 4) żrąca ciecz, 6) odmiana, gatunek, 8) rybackie czasowisko nad Bałtykiem, 9) w chlewie, 10) natarczywy gość, 11) kiedy leci z nosa, 12) meldunek wojskowy, 13) „Barwy szczęścia”, 14) męski w bok, 15) kusiciel z piekła, 16) taniec towarzyski, 17) na kopercie, 18) herbata Anglika, 19) kawa zbożowa, 20) część tenisowego seta.

PIONOWO: 1) rumuńska metropolia, 2) następna w Soczi, 3) truposz, 4) grupa jeźdźców, 5) elementy wagi, 6) place odpraw, 7) część głowy, 11) zarośla, 13) placówka handlowa, 17) zbrojne podziemie.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 25 marca.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 9:

PANIOM KWIATY I BUZIAKI

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę „Dzisiaj jest dzień...” ustronńskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Michał Pilch** z Ustronia, ul. Polańska. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



Z pewnością niewielu ludzi widziało z bliska nietoperza, ale zapewne większość z nas wiele – i to najczęściej *złego* – o nietoperzach słyszała. Ile z tego jest prawdą? Ile w tych nietoperzowych powiastkach zmyślenia, fantazji, wybujałej wyobraźni i najwykleszej nieprawdy?

Chiropterolodzy opisali dotąd około 1.100 gatunków nietoperzy. W tym stwierdzeniu niezwykle istotne jest słowo „około”, bowiem z tą grupą ssaków systematycy kłopot mają niemały. Z pewnością skryty i na ogół nieco „tajemniczy” tryb życia sprawia, że tak naprawdę wciąż nie znamy wszystkich gatunków *rekoskrzydłych*. W strefie tropikalnej co roku odkrywa się i opisuje nowe gatunki, ale ten proces wcale nie jest ograniczony wyłącznie do tych egzotycznych (przynajmniej dla nas, europejczyków) rejonów świata. Także i na naszym kontynencie wciąż kryją się nietoperzowe zagadki, które tylko czekają na swych dociekliwych odkrywców. Oto kilka zaledwie lat temu, opisany w poprzednim artykule z cyklu „Bliżej natury” karlik malutki, okazał się być tak naprawdę dwoma odrębnymi, chociaż na pierwszy rzut oka trudnymi do odróżnienia gatunkami. I teraz oprócz karlika malutkiego, wyróżniamy jeszcze karlika drobnego. Okazało się, że nietoperze tych gatunków różnią się nie tylko swym DNA, ale także szczegółami budowy anatomicznej, które można dostrzec trzymając te zwierzęta w ręku, zwyczajami, zajmowanymi siedliskami oraz częstotliwością emitowanych ultradźwięków.

To właśnie zdolność do echolokacji jest jedną z charakterystycznych cech tych niezwykłych zwierząt. Nietoperze emitują ultradźwięki przez nos, który u wielu gatunków zaopatrzony jest w różne narośla i fałdy, nadające ich pyszczkom także potworowate, przerażające i pobudzające naszą wyobraźnię kształty. Odbite od przeszkód ultradźwięki powracają do uszu nietoperzy, które w ten sposób poznają swoje otoczenie. Dla nietoperzy uszy pełnią więc rolę swego rodzaju anten radarów, nic więc dziwnego, że są zwykle sporych rozmiarów. Większość nietoperzy ma u nasady ucha specyficzny, sterzący płatek skórny zwany koziołkiem. Jego zróżnicowane kształty i wielkość są dobrą cechą diagnostyczną, pozwalającą rozróżniać poszczególne gatunki tych latających ssaków.

Okazało się także, że nietoperze różnych gatunków emitują dźwięki o zróżnicowanej częstotliwości, a więc można je – po zamianie w specjalnych detektorach na dźwięki odbierane przez ucho człowieka – wykorzystywać do identyfikacji poszczególnych gatunków. Uczestniczyłem pewnej letniej nocy w „nocnych łowach na nocnych łowców” nad Olzą. Było ciemno, że *oko wykoł*, ale prowadzący badania chiropterolog uruchomił „batdetektor” i usłyszeliśmy nietoperzowy gwar. Fachowiec stwierdził krótko: *O, nocki rude polują!*, po czym oświecił latarką kawałek rzeki. I rzeczywiście, tuż nad powierzchnią leniwie płynącej Olzy uganiało się spore „stadko” nietoperzy, łowiących nadwodne owady! Tu docieramy do kolejnego – jednego z wielu – mitu związanego z nietoperzami. Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, nietoperze bodaj tylko trzech gatunków, żyjących w Ameryce Południowej, odżywiają się krwią ptaków i ssaków, spełniając tym samym wymagania rozpowszechnionego poglądu, że wszyst-

kie nietoperze to wampiry. Większość gatunków tych zwierząt poluje na owady, ale są i takie, które zjadają ryby, inne – owoce, a jeszcze inne piją kwiatowy nektar. Nietoperze wszystkich 24 gatunków, jakie spotykamy na terenie Polski, odżywiają się owadami, zjadając ich całkiem spore ilości. Tylko w ciągu jednej nocy nietoperz może zjeść tyle owadów, że ich masa równa się nawet 30% masy jego ciała. Ktoś wyliczył, że wspomniany powyżej noczek rudy zjada przez noc nawet 500 komarów, a licząca 500 osobników kolonia tych nietoperzy w sezonie letnim zjada łącznie 2 tony komarów!

Zazwyczaj spotykamy się z dwoma wyobrażeniami nietoperzy – w locie, z rozłożonymi charakterystycznego kształtu skrzydłami, oraz wiszącego gdzieś u stropu jaskini, piwnicy bądź strychu. To

wiszenie nietoperzom umożliwia specyficzna budowa tylnych kończyn, z „błoczkami”, które „blokują się” pomiędzy poszczególnymi kośćmi, więzadłami i pazurami. Nietoperzowe wiszenie nie wymaga w ten sposób pracy mięśni, jest więc energooszczędne, a poza tym tak skuteczne, że nietoperze nie tylko wiszą przez cały dzień (czyli nietoperzową noc), czy też przez całą zimę, ale także czasem i... po śmierci.

Nietoperze nie należą do zwierząt o znaczących rozmiarach ciała. Są wśród nich mikrasy, których ciała ważą niecałe 2 gramy, ale waga największych nietoperzy dochodzi do ponad 1,3 kilograma. Występujące w naszym kraju nietoperze ważą skromne 5-10 gramów, czyli mniej niż przeciętna, dorosła mysz i tyle co najmniejszy z krajowych ptaków – mysikrólik.

Małe ciałem, ale „wielkie” skrzydłami nietoperze – rozpiętość skrzydeł największych dochodzi do imponujących 170 cm! – są świetnymi lotnikami. Chociaż nie latają z jakąś imponującą prędkością (większość gatunków potrafi latać z prędkością nieco ponad 50 km/godzinę, ale najszybszy nietoperz osiąga prawie „setkę”), to zwrotnością w locie biją ptaki na

głowę. Zawdzięczają to przede wszystkim umiejętnością zmiany kształtu skrzydeł oraz możliwością naprzemiennego machania skrzydłami. Są gatunki nietoperzy, które potrafią szybować z nieruchomo rozłożonymi skrzydłami, inne zawisają w powietrzu na podobieństwo kolibrów. Jednak w życiu *ni ma lehkho* i zawsze działa zasada *coś za coś*. Tak jest i u nietoperzy, które będąc świetnymi lotnikami, są kiepskimi piechurami.

Niektórym nietoperzom, choćby i znanym z naszego kraju podkowcom, skrzydła służą jako „okrycie” podczas odpoczynku. Oczywiście żadna to osłona od zimna dla tych lubiących ciepło zwierząt. Nietoperze szukają więc na schronienia, a zwłaszcza na zimowe kryjówki, miejsc ciepłych, o stałej temperaturze. Zapadając w hibernację, obniżają temperaturę swojego ciała nawet o 30°C, a bardzo często grzeją się nawzajem, zimując zbite w większe lub mniejsze gromadki. Poszukiwania ciepła przez uskrzydłone ssaki daje czasem dość zaskakujące efekty. Ot, na przykład możliwością spotkania sympatycznego mroczka posrebrzanego pod... kaloryferem na korytarzu w kilkupiętrowym bloku – na zdjęciu ten właśnie nietoperz, przeniesiony już w nieco w mniej ludne i bardziej dla niego odpowiednie miejsce. (cdn)

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Nietoperze (2)



SPARTAKIADA

W środę, 2 marca odbyła się Spartakiada Zimowa zorganizowana przez Szkołę Podstawową nr 3 w Ustroniu Polanie.

Uczniowie startowali w slalomie gigantów oraz w konkursie „Zjazd na byle czym”. Klasyfikacja dziewcząt: 1. Agnieszka Hyrnik, 2. Ola Ziółkowska, 3. Ewa Kocyan. Klasyfikacja chłopców: 1. Grzegorz Hussar, 2. Gabriel Szablewski, 3. Robert Gomola.

Impreza udała się wspaniale. Była piękna, słoneczna pogoda, każdy z uczestników otrzymał drożdżówkę oraz mógł ogrzać się przy gorącej herbacie.

Serdeczne podziękowania dla Marioli Kaczmarek za udostępnienie stoku i pomoc w organizacji Spartakiady.

Urszula Hałat



MAŁO SZACHISTÓW

W czwartek, 10 marca 2011r. W MDK „Prażakówka” rozegrany został VI Międzyszkolny Turniej Szachowy o tytuł Indywidualnego Mistrza Ustronia Juniorów na rok 2011.

W turnieju wzięło udział 28 uczniów reprezentujących 7 ustronńskich szkół: SP-1, SP-2, SP-3, SP-5, SP-6, G-1, G-2.

Turniej rozegrany został tradycyjnie systemem szwajcarskim, 7 rund z przyspieszonym tempem gry – po 8 min. na partię.

W klasyfikacji generalnej Mistrzostw zwyciężył uczeń SP-2 - Bartosz Troszok – 6 pkt. Kolejne miejsca zajęli: 2. Jan Śliwka – 6 pkt (SP-1), 3. Patryk Burawa – 6 pkt (SP-6), 4. Marek Goryczka - 5 pkt (G-2), 5. Miłosz Dyka – 4,5 pkt (SP-1), a tyle samo punktów zdobył Kamil Duda – reprezentujący G-2, ale gorszą punktacją pomocniczą zajął szóste miejsce.

Wyniki w kategoriach wiekowych:
rocznik 2002 i młodszy: 1. Bartosz Troszok (SP-2), 2. Kacper Pawlitko (SP-2), 3. Maksymilian Pruski (SP-5),
2000/2001: 1. Jan Śliwka (SP-1), 2. Łukasz Goryczka (SP-2), 3. Nikodem Adamiec (SP-2),
1998/1999: 1. Patryk Burawa (SP-6), 2. Miłosz Dyka (SP-1), 3. Damian Kurowski (SP-1),
1996/1997 i starsi: 1. Marek Goryczka (G-2), 2. Kamil Duda (G-2), 3. Małgorzata Goryczka (G-2).

Zwycięzcy uhonorowani zostali pucharami, medalami oraz nagrodami rzeczowymi ufundowanymi przez Urząd Miasta i MDK „Prażakówka”, a wszyscy uczestnicy otrzymali piękne pamiątkowe dyplomy oraz firmowe gadżety.

Turniej przebiegał w sportowej atmosferze, a nad jego sprawnym przebiegiem czuwał Andrzej Misiuga – jako sędzia główny oraz sędzia rundowy – Michał Reterski.

Po turnieju A. Misiuga powiedział: - Zgłoszonych było czterdziestu zawodników, a wystartowało zaledwie dwudziestu ośmiu. Turniej przebiegł bez problemów, a zwyciężył jeden z najmłodszych uczestników i z tego można się cieszyć. Poziom niezbyt wysoki, ale to skutek braku treningu. Nie ma już kółka szachowego.

Pojawili się młodzi szachiści ze szkół w Nierodzimiu, Polanie, natomiast rozczarowuje Szkoła Podstawowa nr 2 i Gimnazjum nr 2 będące po sąsiedzku z Prażakówką. Z obu tych szkół dość mało uczniów wzięło udział w turnieju. Może nie ma kto nauczyć ich gry w szachy. Nad tym trzeba ubolewać, bo Ustron ma partnerskie miasta i we wszystkich grają w szachy. Można by zorganizować turniej

szachowy miast partnerskich, niestety Ustron nie ma reprezentacji. Liczymy na to, że szachy zaczną być w Ustroniu popularne. Moim zdaniem można liczyć na rodziców, ale mam wrażenie, że szkoły są niezbyt przychylne. Na razie stawia się na inne zainteresowania, a mnie jako szachistę to rozczarowuje i boli.

Nagrody najlepszym wręczali: dyrektorka MDK „Prażakówka” Barbara Nawrotek-Żmijewska, A. Misiuga i M. Reterski. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i skromne upominki. (ws)



Najlepsi szachiści: od lewej J. Śliwka, B. Troszok, P. Burawa.

Fot. W. Suchta



DIAGNOSTYKA WEEKENDOWA

(BADANIA KOMERCYJNE)

Brak czasu w tygodniu jest twoim utrapieniem,
kiedy masz przeprowadzić zleczone badania laboratoryjne lub rentgenowskie!

Śląski Szpital Reumatologiczno-Rehabilitacyjny
Im. gen. Jerzego Ziętka w Ustroniu
zaprasza w każdą sobotę w godz. 8.00-10.00 na

BADANIE
LABORATORYJNE I RENTGENOWSKIE

INFORMACJI UDZIELAMY
pod numerem telefonu:
33 854 26 40 wew. 250,251

Śląski Szpital Reumatologiczno-Rehabilitacyjny
Im. gen. Jerzego Ziętka
43-450 Ustron, ul. Szpitalna 11; www.reumatologiczny.pl





Na narciarskich stokach już moda wiosenna.

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnek z drzwiami przesuwany i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. Tel. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustroń.pl

Drewno kominkowe, opałowe. 606-752-444.

Sprzedam kiosk. 695-630-544.

Elektroinstalacje, odgromówki. 508-016-055.

Duży wybór mebli z Zachodu. Golezów, ul. Radoniowa 42. tel. 501-581-440. www.stylowemebledobowe.pl

Stolarstwo - zabudowy, kuchnie na wymiar, schody, drzwi i inne. Tel. 601-821-157, (33) 854-43-86. www.karch.ig.pl

Sklep z odzieżą używaną Ustroń, Brody 4 (obok optyka) oferuje odzież medyczną i dla gastro-nomii.

Usługi budowlane, remontowe, hydraulika, malowanie itd. Niskie ceny. 789-220-417.

DYŻURY APTEK

16-17.03	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
18-19.03	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
20-21.03	111	ul. Skoczowska 111	tel. 856-70-66
22-23.03	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
24-25.03	Pod Najadą	ul. 3 Maja 13	tel. 854-24-59

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

WOJEWÓDZKIE TURNIEJE MŁODZIKÓW

Uczniowski Klub „Beskidy” w Ustroniu będzie organizatorem Wojewódzkich Turniejów Młodzików (do lat 14) zaliczanych do klasyfikacji Polskiego Związku Tenisowego.

Weryfikacja odbędzie się 2 - 3 kwietnia, w godz. 8.00 - 8.30, oraz 16 - 17 kwietnia, w godz. 8.00 - 8.30. Zgłoszenia i informacje: nr tel. 501532832 i na stronie: www.uksbeskidy.pl

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- 17.03 godz. 17.00 Spotkanie z Anną Guznar na temat „Petra ósmy cud świata”, Muzeum Ustrońskie.
- 17.03 godz. 18.00 USTa 2011: „Będzie tylko lepiej” w wyk. Marka Siudyma, Stefana Kałuckiego, MDK „Prażakówka”.
- 18.03 godz. 18.00 USTa 2011: „Eksperyment Adam i Ewa” w wyk. Agnieszki Sitek, Tomasza Mędrzaka, Witolda Pyrkosza, MDK „Prażakówka”.
- 19.03 godz. 18.00 USTa 2011: „Słodkie rodzynki, gorzkie migdały” w wyk. aktorów Sceny Polskiej Teatru w Czeskim Cieszyńcu, MDK „Prażakówka”.
- 22.03 godz. 12.45 Audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla uczniów drugich klas ustronńskich gimnazjów, MDK „Prażakówka”.
- 23.03 godz. 8.00 Konkurs wiedzy o świecie antycznym, MDK „Prażakówka”.
- 25.03 godz. 13.00 VIII Miejski Przegląd Amatorskich Zespołów i Solistów, MDK „Prażakówka”.
- 25.03 godz. 16.00 Promocja „Zachodniocieszyńskiego słownika gwarowego”, Muzeum „Zbiory Marii Skalskiej”.

USTRONSKA dziesięć lat temu

26 lutego w parafii Dobrego Pasterza na Polanie odbyło się spotkanie podczas którego dyskutowano nad problemem bezrobocia. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz samorządowych, parlamentu oraz osoby nie mające pracy. Podczas dyskusji pojawiły się wypowiedzi emocjonalne, czasem bardzo ostre, nie unikano jednak żadnego trudnego tematu związanego z bezrobociem, które w Ustroniu przez ostatnie dwa lata wzrosło dwukrotnie. W jaki sposób będzie przebiegać walka z bezrobociem zależy od polityków, przede wszystkim od rządzących krajem, choć samorządy też mogą przejawiać swą aktywność.

* * *

Zima odeszła już chyba na dobre. Zresztą nie rozpieszczęła nas tego roku. Było ciepło, a śniegu jak na lekarstwo. Narzekali narciarze nie odbyło się kilka imprez. Szczęśliwie śniegu nie brakowało pod koniec lutego i w pierwszych dniach marca, a to pozwoliło przeprowadzić szkołom podstawowym nr 3 i 1 zawody przy wyciągu Marioli Kaczmarek pod Czantorią.

* * *

Rozgrywki rozpoczęli piłkarze pierwszej ligi. Niedługo, 24 marca zacznie grać Kuźnia w lidze okręgowej. Do sezonu przygotowywano się solidnie, był obóz przygotowawczy, rozegrano też kilka meczy sparingowych. W ostatnim, na własnym boisku Kuźnia zremisowała z czwartoligowym Górnikiem MK Katowice 2:2 (1:1). Bramki dla naszej drużyny zdobyli Marcin Marianek i Janusz Szalbot.

* * *

Straż Miejska: 10 III 2001 r. Otrzymano zgłoszenie od mieszkanki ul. Jelenica o zagrożeniu wylaniem pobliskiego potoku. Przyczyną wezbrania wody był zator z gałęzi. Poinformowano pracowników pogotowia wodno – kanalizacyjnego i wspólnie, po dwóch godzinach, zator usunięto.

* * *

W piątek, 2 marca w Urzędzie Miasta dyskutowano o kontrowersyjnej regulacji Bładniczki. Ustroniacy, nawet ci mieszkający bezpośrednio nad potokiem, są poruszeni, nie kryją oburzenia, wyrażają żal, wspominają malowniczą ścieżkę spacerową biegnącą od Rynku.

Wybrała: (kj)

FELIETON

Tak sobie myślę

Wiosenne sprzątanie

Wygląda na to, że wreszcie doczekaliśmy się. Oczekiwana przez wielu z utęsknieniem, wiosna, nadeszła. Przynajmniej na to wskazuje data w kalendarzu. A i przyroda najwyraźniej budzi się do życia po zimowym śnie. Co prawda znajdują się pewnie tacy, którym żal, że zima odeszła, ociepilo się i śniegi stopniały. Sądę jednak, że większość cieszy się z tego, że czas mrozów i śniegu mamy za sobą, a przed sobą perspektywę coraz cieplejszych dni. Wszak jesteśmy stworzeniami ciepłolubnymi. Potrzebujemy ciepła. I to nie tylko zresztą ciepła fizycznego, ale i psychicznego... Zresztą nieraz mam wrażenie, że jeden i drugi rodzaj ciepła wiążą się ze sobą. Szczególnie właśnie na wiosnę, gdy słońce wprawia ludzi w dobry nastrój i sprawia, że są dla siebie bardziej życzliwi niż w pochmurne, zimne dni.

Wróćmy jednak do zmian w przyrodzie i ich konsekwencji. A więc mróz ustąpił, przegrzało słońce i śnieg stopniał. Jeszcze jego resztki pozostały na górach, w lasach i ocienionych miejscach. Być może jesz-

cze śnieg poproszy, ale nie przykryje już ziemi na dłuższy czas. Przynajmniej do następnej zimy... Wszak mamy jeszcze przed sobą kwiecień, co przeplata – jak powiada przysłowie – trochę zimy, trochę lata. Nie możemy jednak liczyć na to, że śnieg znowu przykryje białą pierzyną to wszystko, co ukazało się naszym oczom, gdy śnieg stopniał.

A przyznać trzeba, że to, co pozostała po sobie zima, delikatnie mówiąc; nie zachwyca. Co prawda zmieni się to niedługo, gdy zazieleni się trawa i zakwitną kwiaty a ziemia ukaże znowu swą przepiękną, wiosenną twarz... Przedtem jednak trzeba się nieco potrudzić, aby nie przeszkadzało w podziwianiu wiosennych uroków. Nadszedł czas na wiosenne porządki. Trzeba posprzątać ten bałagan, który pozostawiła po sobie zima, chyttrze kryjąc go pod warstwą śniegu. Przyszedł czas na zamiatanie i zbieranie ścięci, grabienie liści, obcinanie zeschłych gałązek i zeszłorocznych kwiatów, zalepianie dziur w drogach...

W pogodne dni zobaczymy znowu osoby sprzątające podwórka i ogrody, domy i mieszkania, ulice i tereny rekreacyjne. Trzeba pozbierać to wszystko, co naniósł jesienne i zimowe wiatry, co pozostało, po zimowym utrzymywaniu przejezdności dróg itp. A do tego przychodzi czas latania dziur w jezdniach. Jak co roku zima doko-

nała surowego sprawdzania wytrzymałości jezdni i narobiła, też jak co roku, wiele szkód. Znowu wiele dziur trzeba będzie załatać i to często w tych samych miejscach, gdzie były dziury i w poprzednich latach... A nim to się stanie, słychać będzie narzekanie kierowców na fatalny stan dróg, a w skrajnych przypadkach, dodatkową pracę będą mieli mechanicy, naprawiający samochody, którymi pechowo wjechało w zbyt duże i głębokie dziury...

Wiosenne porządki nie ominą też naszych domów, i to zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Tym bardziej, że te wiosenne porządki połączą się z porządkami świątecznymi. Inna rzecz, że to nieco potrwa, bo w tym roku święta wielkanocne wypadają dość późno, bo dopiero 24-25 kwietnia.

Przed nami więc sporo pracy przy wiosennych porządkach. Jednak pewnie chętnie się ich podejmimy, jeśli przypadną na piękne, słoneczne dni. W ten sposób dołożymy się do tego, aby wiosna w naszym mieście stała się naprawdę urodziwa i atrakcyjna. Pewnie będzie do tego potrzebna społeczna akcja sprzątania lasów, gór i terenów rekreacyjnych, a także wysiłek właścicieli przydomowych ogródków, aby ich ogródki i otoczenie domów były jak najpiękniejsze. A może znowu należałoby ogłosić konkurs na najpiękniejszy ogród? **Jerzy Bór**

FELIETON

Rehabilitacja

Pamiętam jak rozpoczęła się budowa Zawodzia. Zarząd tej inwestycji mieścił się w tzw. „domkach lekarskich” przy ul. Słonecznej. Pełna jego nazwa to: Zarząd Inwestycji Dzielnicy Leczniczo – Rehabilitacyjnej. Tak, bo od początku było wiadomo, że na Zawodziu „pracujący lud miast i wsi będzie się leczył i rehabilitował”. Po zrealizowaniu połowy inwestycji, bo wybudowano tylko 17 z planowanych 34 piramid, lecznictwo i rehabilitację zlokalizowano tylko w szpitalach: reumatologicznym i uzdrowiskowym i kilku sanatoriach. Przeważająca większość piramid miała raczej charakter wczasowy. Mieszały się więc funkcje na Zawodziu oj, mieszały. Wesoło oj, wesoło było na Zawodziu. Nawet, doszło do tego, że planowano wybudować tam kasyno z centrum rozrywkowym, takie małe Las Vegas. Na szczęście do realizacji tego projektu nie doszło. Powrócono do formuły leczniczo – rehabilitacyjnej. Powstały nowe placówki lecznicze i rehabilitacyjne. Tylko patrzeć jak otwarta zostanie pijalnia wód mineralnych uzupełniająca lecznictwo uzdrowiskowe. Minał rok jak znowu znalazłem się na oddziale dziennym rehabilitacyjnym pewnego śląskiego centrum, że pełnej jego nazwy nie wymienię, aby nie robić mu kryptorekla-

my. Rok temu zaraz po zawale, dosłownie w 40 minut po zawale, leczony byłem w pewnej polsko-zagranicznej klinice serca na Zawodziu, (pełnej nazwy nie wymieniam z powodu patrz wyżej). Po miesiaży byłem już na rehabilitacji. Teraz powróciłem tam znowu. Na oddziałach dziennych rehabilitacji serca i narządów ruchu można spotkać wielu mieszkańców naszego miasta i okolicy. Czujemy się więc jak w domu. Życie płynie tu z pozoru monotonnie od ćwiczenia do ćwiczenia, od zabiegu do zabiegu, z obowiązkowymi przerwami, które spędzamy w kawiarni na arcyciekawych rozmowach. Ćwiczenia fizyczne grupowe, to istny raj dla poczynienia różnego rodzaju spostrzeżeń. Jedni wykonują ćwiczenia niemal odruchowo małpując panią/czy pana magistra. Inni na przykład ja, czy ćwiczący ze mną znany ustronński biznesmen, za dużo myślimy przy tych ćwiczeniach, wobec czego nie zawsze wykonujemy je tak, jak należy. Dlatego czasem wołam: „Heniu, tu nie trzeba tyle myśleć, nie jesteś w pracy, trzeba więcej małpować.” Pan/pani magister niemal bez przerwy zwracają ćwiczącym uwagę, jak mają prawidłowo wykonywać poszczególne ćwiczenie, co robią nie tak jak należy. Ostatnio miła pani magister powiedziała do mnie: „Panie Georg wydech musi być taki, żeby grzywka się poruszyła!” „Ale, ja nie mam grzywki!” - odpowiedziałem. „To moja grzywka musi się poruszyć” - zaripostowałem. „Już nie ten dech, pani magister” – westchnąłem. Mój Boże, ja już dziś się martwię, jak to będzie w maju, czy na moje 63 urodziny zdmuchnę świecę z tortu. Na zajęciach z psychoedukacji toczy się dys-

kusja nazwałbym ją: „mądrego Polaka po szkodzie”. Zastanawiamy się nad tym, co było przyczyną naszego zawału czy choroby serca. Pani psycholog rysuje na planszy emocje pozytywne/ emocje negatywne. Wymieniamy negatywne: zazdrość, złość, itp. Aż tu jeden z panów wymienia: „miłość”. Na to pani psycholog: „miłość” - to pozytywne emocje. Pan jednak dalej nieśmiało się upiera i mówi: „Z moją żoną często kłóciłem się, ale ja ją kocham.... I ja miałem zawał, żona nie.”

Na zajęciach psychoedukacji mamy do wyboru, albo dyskusja, albo relaksacja. Jestem zwolennikiem relaksacji, ale więcej jest osób w grupie chętnych do dyskusji. Dlatego ja z tymi za relaksacją, aby nie przegrać głosowania, oznajmiamy głośno obecnym, że jest nam obojętnie, co będzie dzisiaj na zajęciach. W głosowaniu nie bierzemy udziału. Wówczas pozostali (zwolennicy dyskusji) podczas głosowania dzielą się na dwie części. Często zdarza się, że tym sposobem wygrywamy, te głosowania. Mamy relaksację.

Moja suczka Lola, która zna się na życiu, zwłaszcza politycznym, jest przekonana, że to właśnie polityka doprowadziła do mojego zawału serca. Zwróciła mi uwagę, że zarówno w życiu, jak i w życiu politycznym, czasem warto dać sobie spokój. Czasem warto przyjąć zasadę obojętności, wtedy nie przegrywa się wyborów, tych życiowych jak i politycznych, nie przegrywa się głosowania, za tym, czy tamtym, zatem nie ma niepowodzeń życiowych i politycznych, nie ma więc stresu. Gdybym wcześniej o tym wiedział, to nie miałbym zawału i byłbym zdrowy.

Andrzej Georg



Bramkę mija M. Cholewa.

Fot. W. Suchta

RYCERSKIE ZAWODY

12 marca na stoku Solisko na Czantorii odbyły się IV Marcowe Zawody „Śpiących Rycerzy”. Na starcie stanęły 24 kobiety i 51 mężczyzn. Nowością był start kilkunastu snowboardzistów.

Pogoda w dniu zawodów typowo wiosenna – kilkanaście stopni ciepła i bezchmurne niebo. Mimo takiej pogody parkingi pod Czantorią pustawe. Widać narciarze odstawili już sprzęt, a tu jeszcze na Czantorii zawody. Może dlatego spoza powiatu cieszyńskiego wystartowało tylko dwóch zawodników – z Chorzowa i Raciborza. Na 75 startujących osób 49 pochodziło z Ustronia, w tym 29 z SRS Czantoria.

Szybki slalom gigant nie sprawiał trudności i wszyscy ukończyli konkurencję. Wśród kobiet zwyciężyła Magdalena Baranowska, przed Justyną Kanią i Wiktoria Pokorną. Wśród mężczyzn najszybszy był Krzysztof Kania, drugi Mateusz Szarzec z Wisły, trzeci Mieszko Kuczański.

Zwycięzcy otrzymali puchary i dyplomy, natomiast wszyscy startujący uczestniczyli w losowaniu nagród, może skromnych, ale starczyło prawie dla wszystkich.

Wyniki w kategoriach wiekowych (podajemy zwycięzców i miejsca ustroniaków): 7-10 lat – dziewczęta: 1. Małgorzata Szewieczek, 2. Zuzanna Kostka, 6. Anna Prochner; chłopcy: 1. Kacper Walczak, 2. Daniel Krupiński, 3. Jan Szewieczek, 7. Krzysztof Mojeściak; 11-13 lat – dziewczęta: 1. Wiktoria Pokorna, 2. Natalia Heczko, 3. Julia Heczko, 4. Agnieszka Hyrnik; chłopcy: 1. Paweł Wąsek, 3. Miłosz Adamiec, 4. Filip Kluz, 5. Jakub Baszczyński, 8. Szymon Warski-Sikora, 9. Jan Śliwka, 10. Julian Cholewa; 14-16 lat – dziewczęta: 1. Edyta

Kral, chłopcy: 1. Mieszko Kuczański, 2. Mateusz Matuszyński, 3. Cezary Popek, 4. Samuel Gołda, 5. Konrad Mojeściak; 17-20 lat – kobiety: 1. Magdalena Baranowska, 2. Justyna Kania; mężczyźni: 1. Mateusz Szarzec – Wisła, 3. Konrad Kania, 4. Marek Figiel, 6. Mateusz Śliwka, 7. Tomasz Bukowczan; 21-35 lat – kobiety: 1. Edyta Kłóska, 2. Daria Śliwka, 3. Karolina Kostka; mężczyźni: 1. Krzysztof Kania, 2. Marek Kustra, 3. Adam Deda, 4. Arkadiusz Matuszyński, 5. Bartłomiej Kogut; 35-50 lat – kobiety: 1. Ewa Matuszyńska, 2. Magdalena Fober; mężczyźni: 1. Marcin Świder - Wisła, 2. Marcin Cholewa, 3. Ma-

rek Niemiec, 5. Krzysztof Kluz, 6. Andrzej Szewieczek – SRS Czantoria; powyżej 50 lat – kobiety: 1. Anna Kaczmarek, 2. Zofia Molin, 3. Krystyna Zwias; mężczyźni: 1. Alfred Biel – Skoczów, 3. Andrzej Kral, 7. Adam Kędzior.

W snowboardzie w grupie pierwszej zwyciężył ustroniak Tomasz Kustra. W grupie drugiej najlepszy był Marcin Bojda z Cieszyńska, trzecie miejsce zajęła Daria Śliwka, czwarte Marek Kustra.

- Bardzo się cieszę z poziomem rywalizacji na Czantorii – powiedział po zawodach prezes Kolei Linowej „Czantoria” Czesław Matuszyński. - W wielu grupach wiekowych jest dość zacięta walka. Moim zdaniem najlepiej gdy w kategorii wiekowej startuje 10-15 osób. Wtedy dochodzi do poważnej rywalizacji. Jest zabawa, a dziś była duża reprezentacja z miejscowości w naszym powiecie. Wszystko powoli dojrzewa do zorganizowania Pucharu Ustronia, czyli w klasyfikacji końcowej będą się liczyły wyniki z kilku zawodów. Może uda się to zrobić z Brenną o np. Puchar Groni, skoro oni mają w przyszłym tygodniu podsumowanie Pucharu Beskidzkiej Groni, na co złożyły się wyniki czterech zawodów. O takim cyklu zawodów myślałem już przed rokiem, ale cały czas jesteśmy uzależnieni od pogody, a jej nie da się przewidzieć. Można jednak ustalić kalendarz i w ostateczności przesunąć termin zawodów. Cieszy coraz większa liczba zawodników w starszych grupach wiekowych. Ludzie w średnim wieku i starsi biorą się za uprawianie sportu, a moim sukcesem jest to, że udało się przy SRS Czantoria stworzyć grupę zjazdowców oldboi.

Zawody zorganizowane zostały przez Urząd Miasta i Kolej Linową „Czantoria”.

Wojsław Suchta



Ustroniacy na podium: od lewej M. Kustra, K. Kania, A. Deda.

Fot. W. Suchta

**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojsław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusław Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. **854-34-67**, e-mail: **gazeta@ustron.pl**. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronska**; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 14.03.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 21.03.2011 r.